Kuryer Poznański.

Nr. 186. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 15 sierpnia 1880.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IX**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenow, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 14 sierpnia.

Cherbourg i Ischl nie małego dostąpiły zaszczytu, przedstawiane są bowiem przez prasę jako dwie tętnice życia politycznego i dwa główne ogniska, przy których w obecnym czasie posuchy politycznéj ogrzewa dotąd dziennikarstwo zastygłą swą fantazyą, buduje gmach różnorodnych domysłów i rojeń fantastycznych. Niewdzięcznem byłoby powtarzać to wszystko, co się dziś pisze o uroczystościach w Cherbourgu i o mowach, jakie wygłaszał Gambetta, a niewdzięczniejszém i trudniejszém jeszcze, gdybyśmy chcieli zdawać sprawę z tego, co korespondenci donoszą o zjeździe w Ischl, i jakie z okoliczności pobytu tamże tylu dostojnych gości, książąt panujących i dyplomatów, wysnuwają kombinacye. To téż, chcąc jedynie dać czytelnikom naszym obraz obecnéj sytuacyi, zanotowaliśmy we wczorajszym i onegdajszym numerze Kuryera sąd prasy niemieckiéj o znaném wystąpieniu Gambetty, sąd, jak nam się zdaje, trafny, bo oparty na dobrém zrozumieniu rzeczywistych stósunków niemiecko-francuzkich. Programowa, jak ją nazywają, mowa dyktatora francuzkiego wywołała, jakeśmy to widzieli, bardzo przykre uczucie w Niemczech, i wnioskując z tego wszystkiego, co o mowie téj piszą dzienniki niemieckie, nie pozostanie ona bez wpływu na dalszy bieg wypadków, mianowicie przyczyni się, jak to zauważył nasz korespondent wiedeński (Zobacz korespondencyą z Wiednia w wczorajszym numerze Kuryera) i co potwierdzają dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, do wzmocnienia przymierza austrycko niemieckiego. Wiedeńskie korespondencyjne biuro telegraficzne — pisze korespondent National-Ztg. — nie podało nawet treści mowy Gambetty do wiadomości publicznéj, uważając ją za zbyt alarmującą, nie zdołało wszakże temu przeszkodzić, iżby apel dyktatora francuzkiego do „sprawiedliwości“ nie wywarł głębokiego wrażenia w politycznych kołach wiedeńskich. Zaledwie sprawa wschodnia, pisze daléj korespondent — poczyna pomyślny brać obrót, aliści przypomina światu Francya, że nie ma zamiaru zaniechać myśli odwetu. A wiadomość ta nadchodzi właśnie szczególniejszym zbiegiem okoliczności w chwili, w któréj bawił cesarz Wilhelm w gościnie u monarchy austryackiego w Ischl. W Wiedniu nie uważają wprawdzie niebezpieczeństwa wojny odwetowéj za zbyt wielkie, to wszakże ze względu, że ta groźba francuzka schodzi się z oświadczeniami rządu francuzkiego co do dokończenia reorganizacyi armii lądowéj i floty, i że ta francuzka samowiedza o gotowości wojennéj wcale nie licuje z chęcią utrzymania pokoju, wszyscy są przekonani, że przymierze niemiecko austryackie stanęło znów na pierwszym planie spraw międzynarodowych i nie pozostanie bez doniosłego wpływu na stanowisko Austryi na Wschodzie. Wiedeński świat polityczny żywi to przekonanie, że Niemcy od czasu traktatu w Frankfurcie nie były nigdy tak zagrożone, jak obecnie, i że oświadczenie Cherbourgskie obudzi nadzieje nieprzyjaciół Austryi w państwie rosyjskiém. Wszystko przemawia za tém — kończy korespondent — że przymierze niemiecko-austryackie poczyna wchodzić w okres rzeczywistéj akcyi.

Pan Gambetta, wygłaszając swą szumną mowę w Cherbourgu, nie przeczuwał zapewnie, że pobudzi w tym stopniu podejrzenie i czujność zdobywców Alzacyi i Lotaryngii. Dzisiejsi władzcy francuzcy, urządzając w Cherbourgu drugą po paryskiéj demonstracyą i szukając własnego wyniesienia, złożyli ponownie dowód, jak nierozważnie igrają z ogniem, prowokując niepotrzebnie nieprzyjaciela. Radykalne pisma francuzkie, znając dokładnie cel uroczystości w Cherbourgu, ośmieszają w epigramatach, satyrach i paszkwilach Gambettę. Mot d'Ordre pisze: Cambacères-Grevy ma mowę, Bonaparte-Gambetta sposobi się do nowego Marengo i Lebrun-Say je i pije wedle zwyczaju, nie mając żadnych planów na przyszłość. Tenże dziennik uderza silnie na Gambettę za to, że prawił wobec zagranicy o restauracyi, o przywróceniu dawnych granic Francyi. Instransigent, organ Rocheforta drwi sobie z Grevy'ego i jego oświadczenia, iż religia katolicka we Francyi nie jest zagrożona. „Kościół narodowy — woła Rochefort — to główny cel! Gambetta chce być jego najwyższym kapłanem, jak car Aleksander jest papieżem cerkwi schizmatyckiéj.“

Po tak prowokujących mowach, jakie wygłaszano w Cherbourgu, zdawałoby się, że politycy francuzcy albo usiłować będą zatrzeć przykre wrażenie, jakie wywołali w Niemczech, albo w konsekwencyi pójdą w kierunku polityki, jaką zainaugurowali w Cherbourgu. — Tymczasem, jak to pokazuje telegram paryski, idea restauracyi granic francuzkich pójdzie w odwłokę a kulturkampf będzie daléj prowadzony. W dniu onegdajszym odbyła się narada ministeryalna, na któréj ministrowie powitali prezydenta Grevy'ego, winszując mu sukcesów w Cherbourgu, poczém minister spraw wewnętrznych przyjmował kilku prefektów i wręczył im piśmienne instrukcye co do wykonania dekretów marcowych, rozwięzujących kongregacye, które się zajmują udzielaniem nauk.

Jak uroczystości demonstracyjne Cherbourgskie w Niemczech, tak znowu zjazd dwóch monarchów w Ischl i pobyt tamże książąt półwyspu bałkańskiego, bardzo nie miłe wywołał wrażenie w Rosyi. „Zjazd cesarza Franciszka Józefa I, cesarza Wilhelma I — pisze Ruskaja Wiedomosti, ma wielkie polityczne znaczenie. Jest to pierwsze spotkanie dwóch cesarzy po czasie, w którym książę Bismarck zawarł przymierze austryacko-niemieckie, które tyle sprawiło kłopotu monarsze niemieckiemu. W roku zeszłym byli obaj cesarze podczas swego spotkania tylko przyjaciołmi, dziś są sprzymierzeńcami. Jest to wielka różnica! Być towarzyszem broni nie jest to samo, co być politycznym a nawet serdecznym przyjacielem. W pierwszym przypadku wchodzą w grę wspólność interesów, zobopólne poparcie i wszelkiego rodzaju usługi. Z tych téż powodów musiała się wymiana myśli pomiędzy obu sprzymierzonymi cesarzami wielce różnić od rozmowy, jaką wiedli z sobą w latach poprzednich. Jeżeli nadto rozważymy, że i książę Milan odwiedza obu monarchów, to nie będziemy mogli zaprzeczyć, że zjazd w Ichl nie pozostanie bez wpływu na politykę austryacko-niemiecką na Wschodzie.“ Następnie daje rosyjskie pismo panslawistyczne lekcyą polityczną księciu Milanowi i tak kończy: „Nie ulega wątpliwości, że jeżeli książę serbski, dzięki wizycie w Ems i Ischl, podda się wpływowi Austro-Węgier, to plan połączenia Bułgaryi z Wschodnią Rumelią nie będzie mógł być wykonany.“

Z Irlandyi coraz groźniejsze nadchodzą wiadomości. Rząd angielski, jakeśmy już donosili, postanowił wzmocnić wojska konsystujące w Irlandyi. Ważna ta i pełna następstw uchwała powziętą została, jak donosi korespondent Wiener Allg. Ztg., na radzie ministrów, którzy się zebrali nazajutrz po odrzuceniu przez Izbę lordów projektu ustawy o wynagradzaniu irlandzkich dzierżawców. Granville zakończył pamiętną rozprawę nad tym bilem oświadczeniem, że na Izbę spadnie cała odpowiedzialność za następstwa, jakie mogą powstać wskutek odrzucenia środków dążących do złagodzenia nędzy ekonomicznéj. Te następstwa, o których wspomniał minister, są, jak się zdaje, bardzo bliskie. Sekretarz stanu dla spraw Irlandyi, p. Forster, przedłożył gabinetowi urzędowe informacye, z których wypływa, że odrzucenie przedłożenia rządowego, po którém dzierżawcy irlandzcy spodziewali się polepszenia swéj przykréj doli, wywołało w całej Irlandyi ferment, do stłumienia którego nie wystarczy siła zbrojna, jaką obecnie rozporządzają władze cywilne, zwłaszcza, że niektóre oddziały wojsk, stojących obecnie załogą w Dublinie, otrzymały nakaz odpłynięcia do Indyi, gdzie mają wzmocnić armią angielską w Afganistanie. Wzmocnienie zatém irlandzkiéj załogi z uwagi na możliwe zaburzenie spokoju było rzeczą konieczną. Groźny ton, w jakim od kilku dni przemawiają organa irlandzkiéj ligi agraryjnéj, tudzież gorączkowa czynność, jaką rozwijają w zachodniéj Irlandyi od dłuższego czasu stowarzyszenia tajne, są zapowiedzią powstania ludu wiejskiego na przypadek, gdyby irlandzcy właściciele większych posiadłości nie zmoderowali bezwłocznie przesadnych swych pretensyi. Ale irlandzcy lordowie są ludźmi, którzy nauczyli się mało a zapomnieli wiele. Okazywali oni wielką łagodność, gdy bil o wynagradzaniu dzierżawców był na porządku dziennym parlamentu, teraz jednakże, gdy bil ten upadł, zaczynają z całą energią rugować dzierżawców i tym sposobem ściągnąć mogą ciężkie klęski na zieloną wyspę. Jednakże zamieszki i zaburzenia w Irlandyi udawało się dotychczas rządowi tłumić w zarodku energicznem wystąpieniem i jeżeli rząd irlandzki okaże energią w obecném przesileniu, to nie będzie potrzebował późniéj uciekać się do środków nadzwyczajnych. Pospieszne wysłanie posiłków do Irlandyi świadczy, że rząd nie lekceważy niebezpieczeństwa. Według pogłosek stronnictwo irlandzkie ma w Izbie gmin stawiać przeszkody dozwoleniu pewnych kwot na cele irlandzkie w razie, gdyby polityka rządu nie zadowolniła ludności tamtejszéj. Jedném słowem, odrzucenie bilu o dzierżawcach irlandzkich pomnożyło liczbę kłopotów, w jakich się znajduje rząd Gladstona.

Dzisiejszy telegram londyński potwierdza niejakoś obawy wyrażone przez korespondenta Wiener Allg. Ztg. W nocy z 11 na 12 bm. napadło sześć łodzi, w których znajdowali się prawdopodobnie Fenianie, w porcie Cork na okręt norwegski „Juno“ i zabrało zeń trzy kisty z bronią, które statek norwegski wiózł pod swoją banderą.

W sprawie zatargu grecko-tureckiego zapisujemy dziś wiadomość, że gabinet angielski stósownie do zlecenia reszty mocarstw redaguje nową notę, która ma być wręczoną Turcyi na jéj odmowną odpowiedź. Dzienniki, komunikując najświeższą tę wiadomość, drwią sobie z téj gotowości, jaką Anglia okazuje przy podjęciu sprawy wschodniéj. Nieco humorystycznie, ale trafnie ocenia korespondent wiedeński Politik obecną sytuacyą na półwyspie bałkańskim. Oto, co pisze: „W zasadzie sprawa grecka stoi tak dobrze, jak w ogóle jeszcze nigdy od czasu noty zbiorowéj, praktycznie atoli rzecz biorąc, nie stoi tak dobrze. Porta czyni przygotowania i to tym razem na seryo, aby oddać Dulcigno zamiast Zemu, ponieważ naprzód tam nie potrzebuje się obawiać skupionego oporu wszystkich szczepów albańskich, a powtóre, iż rozszerzenie policyi morskiéj austryackiéj na Dulcigno daję rękojmią, iż drzewa czarnogórskie nie wyrosną zbyt wysoko w niebo tureckie, wreszcie po trzecie, ponieważ dano jéj pewne przyrzeczenia, że w skutek jéj uległości, okazanéj niezaprzeczenie wśród trudnych okoliczności w sprawie czarnogórskiéj, sprawa grecka nie będzie tak na gorąco jedzona, jak została ugotowana. Nie dla tego, iżby którekolwiek mocarstwo (przynajmniéj dotychczas) miało usiłować naruszyć zupełną prawomocność postanowień konferencyi, nie dla tego, iżby Europa gotowała się do odwrotu, choćby tylko zamaskowanego; lecz w wykonaniu tych uchwał i to nie tylko co do czasu wykonania, ma objawić się wzgląd na Portę, któregoby wśród innych okoliczności nie miano, a wzgląd ten wywołuje także uwaga, że w końcu Europa nie może być powołana do wyjmowania z ognia kasztanów albańskich na korzyść państwa, które samo nie ma ani siły ani odwagi do działania w celu zrealizowania darowanych sobie pretensyi!“

✝

Ś. p.

Kajetan Morawski.

Mieliśmy i mamy jeszcze w Wielkopolsce wielce znakomitych obywateli, ale jeśli do którego między nimi lgnęło wszystkich serce, jeśli na którego wytrawną radę i chętną pomoc mógł każdy rodak śmiało liczyć, jeśli kto świecił wszystkim miłością ojczyzny, stałością w wierze i przywiązaniem do Kościoła, to Kajetan Morawski. I ten ukochany od wszystkich obywatel już nie żyje. Wczoraj rano, 13go, umarł nagle we wsi swojéj dziedzicznéj Jurkowie. A jakiemuż rodakowi czy z dalekich stron czy bliskich Jurków przynajmniéj z rozgłosu i hołdów wdzięczności nieznany? Nie mamy dziś siły wyliczyć choćby w przybliżeniu wszystkich prac i zasług zmarłego. Posypią się szczegółowe nekrologi, bo go tylu naczelnych naszych znakomitości wysoko ceniło i najszczerzéj kochało. My tylko drżącą ręką z najcięższą boleścią zapisujemy tę niezmierną stratę dla rodziny, dla przyjaciół i dla kraju całego. Całego téż kraju głęboka boleść i wdzięczne wspomnienie będzie najpiękniejszym i niewiędnącym na jego grobie wieńcem.

Pismo Ojca św. Leona XIII

do

Kardynała-Prymasa Belgii.

Kto chce zrozumieć wątek dziejów a mianowicie dziejów naszego wieku, ten koniecznie powinien pamiętać o tém, że masonerya na wszystkie ważniejsze sprawy wywiera wpływ wielki, który, wedle naszego zdania, jest zarazem bardzo zgubny. Tajemnicza ta sekta rozporządza wielu środkami, ma na usługi ludzi, stojących u steru rządu, odznacza się wytrwałością i przebiegłością i dopóty nie spocznie, dopóki swego celu nie osięgnie. Nienawiść przeciw wszelkiemu objawieniu a zwłaszcza przeciw Kościołowi katolickiemu stanowi główne piętno działalności masonów tak w Europie, jak i w innych częściach świata. Walcząc rzekomo w obronie i w popieraniu postępu na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach, umiała masonerya zyskać sobie licznych zwolenników, których, jak im obiecuje, chce wyzwolić z wszelkich więzów, jakie na ludzi nakładają obowiązki religijne, obywatelskie i towarzyskie.

Dewizą ich postępowania jest ów znany, a mylnie przypisywany Jezuitom aksyomat: „cel uświęca środki.“ Ktoby wątpił o tém, temu, jako niezbity dowód na nasze twierdzenie, przypominamy postępowanie obecnego rządu belgijskiego wobec Stolicy św. i Biskupów belgijskich. Jak wiadomo, prezes ministerstwa belgijskiego Frère-Orban, jeden z wybitnych wolno-mularzy belgijskich, w dokumentach urzędowych śmiał zarzucić Stolicy św. dwulicowość postępowania w kwestyi szkólnéj belgijskiéj i postawił twierdzenie niezgodne z prawdą, iż Papież popychał Biskupów do opozycyi przeciw rozporządzeniom, a tymczasem zapewniał rząd belgijski o duchu pojednawczym. Kilkakrotnie już w piśmie naszém i to, jak nam się zdaje, w sposób wyczerpujący, wyświeciliśmy prawdziwy przebieg sprawy, opierając nasze wywody i twierdzenia na dokumentach, ogłoszonych ze strony Stolicy św.

Przeciw nieuzasadnionym oskarżeniom rządu belgijskiego cały episkopat, z wyjątkiem jednego Biskupa chorego na umyśle, stanął po stronie Ojca św. i wysłał doń adres na dniu 8 lipca, w którym wyraża Stolicy świętéj podziękowanie i uznanie za postawę, jaką zajęła. Donosiliśmy już, że Ojciec święty przesłał Arcybiskupowi Dechamps, Kardynałowi-Prymasowi i innym Biskupom belgijskim podziękowanie za wyrażone przez nich w adresie uczucia, — dziś możemy czytelnikom naszym podać w całéj rozciągłości pismo papieskie. List ten z datą 27 lipca ma następujące brzmienie:

„Pełne miłości pismo, które za wspólném porozumieniem w dniu 8 bm. napisaliście, dowodzi nam głębokiego żalu, jaki wzbudziła w was świeżo w Belgii wyrządzona Stolicy św. obraza. Wypadek ten i Naszę duszę przepełnił żałobą; lecz Pan Bóg w dobroci swojéj posługuje się wami, ażeby Nam przesłać słowa pociechy, których potrzebujemy. Pocieszające dla Nas rzeczywiście jest przekonanie, iż tak jednozgodni jesteście nie tylko w ubolewaniu nad tém, co zaszło, lecz także w silném odpieraniu zaczepek wymierzonych przeciwko Kościołowi; pociesza Nas również gorliwość, jaką w spełnianiu swoich obowiązków biskupich okazujecie, daléj wasza wytrwała troskliwość o obronę spraw religii i stałość waszéj postawy, którą duch umiarkowania i chrześciańskiéj roztropności łagodzi. Nie wahamy się zatém udzielić wam pochwały, na którą zasłużyliście. Szlachetnemu przykładowi waszego poświęcenia odpowiadają w zupełności uczucia pobożności i dziecięcéj miłości, których powierzeni waszéj pieczy wierni nieustannie składają jawne dowody Nam i Stolicy Apostolskiéj. Ku radości Naszéj widzimy, że nic nie zdoła złamać odwagi waszych dyecezyan, i że próby bolesne pobudzają ich do tém gorliwszego urzeczywistnienia wielkiego dzieła. Takie fakta osładzają gorycz Naszego smutku i wzmacniają Nasze zaufanie w Opatrzności Boskiéj; pozwalcją Nam one zawołać z prorokiem: „Nie, nie zaśnie i nie opuści nas ten, który nad Izraelem czuwa.“ Zwracamy się zatém całém sercem do Boga dobroci i pociechy i prosimy Go, ażeby podnosił w was ducha mądrości i siły, a zarazem wiernych w Belgii umocnił w obronie interesów religijnych i w świętych przedsięwzięciach, mających na celu ogólne dobro ojczyzny.

Przesyłając Wam, drodzy Synowie i czcigodni Bracia słowa podzięki, na jakie zasługuje spełnienie obowiązków, pragniemy, abyście byli sami tłómaczami Naszéj wdzięczności wobec tych wszystkich wielkich stowarzyszeń katolickich, które pospieszyły w tych smutnych stósunkach pocieszać Nas najwymowniejszemi dowodami poświęcenia i synowskiéj miłości. Przyjmijcie zarazem dla Was, dla Waszego duchowieństwa, dla wiernych Waszéj dyecezyi nasze błogosławieństwo apostolskie i życzenia szczere wszelkiéj prawdziwéj szczęśliwości, jakie Wam przesyłamy z pełnego serca jako rękojmią Naszéj ojcowskiéj miłości w Panu naszym.

Dan w Rzymie przy Bazylice św. Piotra 27 lipca 1880 roku, naszego pontyfikatu roku trzeciego.

Leon XIII Papież.“

List Ojca św. potwierdza na nowo tę prawdę, że nie Stolica św. odgrywała rolę dwuznaczną, lecz że w sposób dwuznaczny postępował sobie prezes ministerstwa Frère-Orban. Nie ulega téż wątpliwości, iż już dawniéj chciał p. minister zerwać ze Stolicą św. dyplomatyczne stósunki i że właśnie uczepił się kwestyi szkólnéj, aby urzeczywistnić swe marzenia. *Zerwanie to już nastąpiło*; Frère-Orban może spocząć na laurach. Czy jednak upojenie jego i radość będą trwałe, *wątpimy wielce*, gdyż jak Osservatore Romano donosi, król belgijski Leopold wyraźnie okazał mu swe niezadowolenie z jego postępowania, na dworze zaś królewskim znajduje p. minister bardzo oziębłe przyjęcie....

Rozdwojenie w obozie socyalno-demokratycznym.

Socyaliści niemieccy, którzy taką dawniéj odznaczali się ruchliwością, nie dają obecnie znaku życia. Rozkład partyi téj, dążący do przewrotu wszystkich stósunków państwowych i społecznych, z każdym dniem jest większy i zdaje się, że olbrzymiemi krokami zbliża się ona do zupełnego upadku. Dziś nie można już mówić o jednéj wielkiéj partyi w Niemczech, bo znikł już węzeł, który ją łączył, znikła jedność, która zagrażała podstawom państwa i społeczeństwa. Socyaliści rozpadli się obecnie na pięć grup, z których każda inne ma tendencye i inny program działania. Największe znaczenie ma teraz owa frakcya, która się kupi około Bebla i Liebknechta jako swych przywódzców. Wszyscy posłowie socyalistyczni, zasiadający w parlamencie, z wyjątkiem Hasselmanna, należą do tego kierunku. Na czele drugiéj grupy stoi Most, którego organem jest wychodząca w Londynie Freiheit. Most dla tego wziął rozbrat z pierwszym kierunkiem, ponieważ nie zgadzał się z Beblem i Liebknechtem ze względu na wybór środków. Podczas kiedy Bebel i Liebknecht odznaczają się pewném umiarkowaniem, liczą się ze stósunkami rzeczywistemi, Most potępia taką taktykę i jest zwolennikiem środków rewolucyjnych w całém znaczeniu tego wyrazu. Konstatujemy tu jednak, że oba te kierunki zgadzają się ze sobą we wszystkich kwestyach zasadniczych.

Przywódzcą trzeciéj frakcyi jest Hasselmann. Niespokojny ten agitator wykluczony został, jak wiadomo, z wielkiéj socyalistycznéj partyi, wskutek czego, jak wieść głosi, miał opuścić Niemcy, aby przez wydawanie pisma osobnego po za krajem propagować w Niemczech swe zasady. Hasselmann obecnie potępia wszelkie umiarkowanie, twierdząc, że tylko najgwałtowniejsze środki mogą sprawę socyalistów ocalić i zbawić. Jest więc on jednym z najwybitniejszych anarchistów.

Tak zwani prawowierni Lassalleanie tworzą czwartą grupę. Zorganizowani są oni w ogólne niemieckie stowarzyszenie robotników, które w Hamburgu ma swe siedlisko. Organem tego odcienia socyalistów jest wydawane w Hamburgu pismo: Deutsche Volks Zeitung.

Piąta i ostatnia grupa utworzyła się dopiero w ostatnich czasach, założycielem jéj jest Körner i Finn. W piśmie swém Warte, wydawaném w Hamburgu, głoszą oni bardzo umiarkowane zasady, nie chcą do rządu w bezwzględnéj stawać opozycyi, bo ich głównem dążeniem jest polepszenie stósunków ekonomicznych. Z tego téż powodu organ ich występuje w obronie zaprowadzenia monopolu na tytuń i innych projektów ekonomicznych ks. Bismarcka.

Faktem jest niezaprzeczonym, że z powodu rozdwojenia w obozie socyalistycznym widoczny jest upa

dek na duchu, że działanie socyalistów utraciło wiele na energii i na téj stanowczości, z którą dawniéj tak ostentacyjnie występowali.

Nie trzeba się jednak łudzić, że dla socyalno-demokratycznéj partyi w Niemczech wybiła już ostatnia godzina i że nie ma ona już na przyszłość warunków istnienia: nie! dopóki istnieć będą zastraszające stósunki ekonomiczne, dopóki nie położy się tamy coraz większemu wzrostowi pauperyzmu, dopóty socyaliści będą bałamucić umysły i przeciągać uwiedzionych do swego obozu.

Nikt bowiem nie zaprzeczy, iż socyalizm w Niemczech ma swe źródło w obecnych stósunkach ekonomicznych, że się więc opiera na rzeczywistéj podstawie, a nie jest tylko wynikiem sztucznych agitacyi. Rząd téż powinien więcéj, niż dotąd, starać się podciąć socyalizmowi korzenie i to przez podniesienie zmysłu religijnego w pośród ludności, przez polepszenie doli robotnika i klas pracujących. Surowe bowiem przepisy policyjne przeciw agitacyom są tylko półśrodkiem, nie prowadzącym do celu. Zasady przewrotu szerzą się daléj niepostrzeżenie w cichości, jak owo zielsko, które nagle zarasta łany i pola. Koniecznie muszą się w Niemczech polepszyć stósunki, bo tylko podniesienie dobrobytu robotnika i przejęcie serca jego zasadami religijnemi uczyni go głuchym na wszelkie podszepty agitatorów socyalistycznych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 12 sierpnia.

(Zmiany w departamencie finansowym. — Przygotowanie do przyjęcia cesarza. — Rusini i żydzi. — Kwatermistrze kawaleryi moskiewskiéj w Radziwiłłowie).

(—) Jeżeli w ostatnim liście donosiłem z pewném zastrzeżeniem o będących w projekcie zmianach w namiestnictwie, to obecnie zapewnić was mogę bez zastrzeżenia, iż nietylko w namiestnictwie, lecz także i w finansowym departamencie rządowym przeprowadzenie reformy jest rzeczą zadecydowaną. O postanowieniu przeprowadzenia reformy mianowicie w departamencie finansowym, powziętem przez ministra Dunajewskiego, nawet na chwilę wątpić nie można, że reforma taka leży nietylko w dobrze zrozumianym interesie kraju, ale także i rządu. Ze zaś wszelkie, choćby najodpowiedniéj obmyślane projekta reformacyjne na nic się nie przydadzą, jeżeli w podwładnych ministrowi finansów funkcyonować będą nadal ciż sami, w zaśniedziałym biurokratyzmie wzrośli urzędnicy, — przeto reforma rozpocznie się przeprowadzeniem zmian w personale nie tyle niższéj kategoryi, ile w personale urzędniczym u steru władz finansowych, tak we Lwowie jako téż na prowincyi stojącym. Przeprowadzenie zamierzonéj reformy rozpocznie się stanowczo po powrocie ministra Dunajewskiego z urlopu.

Sądząc po przygotowaniach, jakie się czynią obecnie w całéj Galicyi na przyjęcie monarchy, wypadnie ono bardzo świetnie. Gród nasz zaczął się już także od kilku dni krzątać około tych przygotowań. Wielu z tutejszych obywateli obmywszy swoje od lat może kilkunastu zabrukane kamienice, przygotowuje obecnie świąteczną dla nich szatę, wieńce, festony, chorągwie itd. Wspólnie z nami pracują nad upiększeniem miasta Rusini, jakkolwiek Słowo i Diło nie bardzo zbudowane są tą zgodą. *Na szczęście jednak* nie wielu jest u nas Rusinów, których obchodzi gniew moskiewskiego Słowa i nie lepszego od niego Diła, które to pismo także zieje od samego początku swego istnienia zaciętą nienawiścią przeciw wszystkiemu co polskie. Dla podniesienia efektu iluminacyi wielu obywateli zamówiło już odpowiednie transparenta — najrzęsiściéj zaś oświetlona będzie, jak się zdaje, ruska cerkiew wołoska, gdyż, jak słyszę, komitet rady ruskiéj na oświetlenie jéj zamówił kolosalną liczbę 10,000 płomieni. Na liniach kolei Karóla Ludw. i Czerniowieckiéj ruch nie mniéj ożywiony. Pociąg cesarski prowadzić będzie od Krakowa do Lwowa jeneralny dyrektor kolei Karóla Ludwika p. Sochor. Na kolei czerniowieckiéj rozpoczęto już także przygotowania, któremi kieruje dyrektor Estreicher. Co do téj kolei dawniéj tak zaniedbanéj, to przekonałem się osobiście, iż dzięki staraniom p. Estreichera, może obecnie służyć za wzór kolei porządnie utrzymywanéj — tak dalece, że wielkich restauracyi na przyjęcie monarchy nawet przedsiębrać nie potrzebuje. — Komitet centralny przyjęcia — obradujący prawie codziennie, zajmował się wczoraj sprawą urządzenia świetnéj iluminacyi. Zadanie dość trudne z tego powodu, że towarzystwo gazowe nie jest zaopatrzone w odpowiednie przyrządy dla produkcyi tak wielkiéj ilości potrzebnego gazu. Komitet zamierza tedy urządzić skombinowane oświetlenie gazem lampionami, lampami itd. Celem odpowiedniego udekorowania domów przy ulicach, przez które cesarz przejeżdżać będzie — komitet dekoracyjny wzmocniwszy się kilku artystami, odbędzie dziś z właścicielami domów, hotelów i zakładów na tych ulicach leżących — naradę. Co do parkanu, szpecącego prawą część górną ulicy Grodeckiéj — jeszcze komitet nie wie, w jaki sposób go zakryć. Gaz. Narod. radzi chojną. Bal przygotowano na 1000 osób. Odbędzie się on w 2 salach w 2 pokojach urządzonych dla cesarza i w 11 innych pokojach. Na gospodynie uproszono: hr. Potocką, hr. Wodzicką marszałkową, księżnę Ad. Sapieżynę, hr. Rusocką, Dzieduszycką, Siemińską, Bałutowską, Czyżewiczową, Gromanową, Hofmanową, Hochbergerową, Madejską, Roińską, Semilską, Wieczyńską i Zacharjewiczową. Rozpoczęto téż już organizacyą straży obywatelskiéj, a na pochód z pochodniami udzielił komitet centralny kredytu na 3500 zł. straży ogniowéj ochotniczéj, a na uzupełnienie umundurowania 350 zł. chórowi tow. muzycznego, 300 zł. na sprowadzenie zamiejscowych śpiewaków. Dyrekcya teatru celem zaangażowania śpiewaków i baletu udała się do Warszawy. Z przygotowań tych widzicie, że jeżeli wszystkie zarządzenia komitetu wypełnione będą dokładnie, uroczystość przyjęcia co do świetności pewno nic nie pozostawi do życzenia.

Nadeszła tu wiadomość zupełnie pewna, iż na granicy w Radziwiłłowie zjawili się niespodzianie kwatermistrze rosyjscy dla przygotowania kwater dla mniéj więcéj 4 pułków konnicy moskiewskiéj. Wygląda to coś jakby na pogróżkę; a nuż Austrya się przestraszy i podróż zostanie odwołaną?! Nie przypuszczamy tego.

ZIEMIE POLSKIE.

* Niedawno korespondent krakowski Dniewnika Warszawskiego radził Polakom wyglądać zbawienia od Rosyi, mającego wyniknąć z sojuszu jéj z Austryą — dziś czyni toż samo korespondent lwowski. Na wstępi mówi o przyjeździe cesarza do Galicyi:

„Obecnie kraj cały niczém więcéj się nie zajmuje — pisze Dniewnik Warszawski — jak tylko spodziewanym przyjazdem cesarza. Powitanie i przyjęcie będzie odpowiedniém wdzięczności, jaką każdy ma dla monarchy, wdzięczności, któréj przyczyn należy szukać w zaufanu jego do kraju. Naród polski umie to cenić i umie być wdzięcznym.... Wszędzie przygotowania na dużą skalę.... Pomyślcie tylko; zastanówcie się no tylko: wzdłuż całéj drogi, po obu jéj stronach, jak jest długą i szeroką Galicya, stać będą tłumy narodu, wydając entuzyastyczne okrzyki: „Niech żyje!...“ Za okrzyki nie trzeba płacić, ale te wszystkie pasy złotolite, te wszystkie drogocenne rzędy na konia nabijane srebrem lub złotem, ten przepych, jaki panowie mają rozwinąć, kosztować będą miliony, z których nieznaczna część tylko przypadnie na dolę rzemieślników krajowych, a resztę Wiedeń skorzysta.... Obowiązkiem jest wprawdzie narodu wystąpić z jak najokazalszém przyjęciem, lecz czy zgadza się to z życzeniem cesarza? Monarcha, który tak się zrósł i spokrewnił z krajem, jak Franciszek Józef z Galicyą, z pewnością nie będzie zbyt kontent z przepychu. Cześć i sława magnatom naszym, pragnącym, by blask przyjęcia odpowiedział entuzyazmowi kraju, lecz co do mnie mniemam, że cesarz Franciszek Józef i jego najdostojniejsza małżonka więcéjby się cieszyli z gościnności polskiéj, gdyby choć połowa pieniędzy przeznaczonych na ich przyjęcie (ich? cesarzowa, wiadomo, nie będzie) obrócona została na ulżenie nędzy ludowej..“

Po ustępie, mówiącym o wdzięczności Polaków i jéj powodach, najważniejszym jest ton, z jakim przemawia Dniewnik Warszawski o cesarsko-austryackiéj parze. Nigdy jeszcze z takiém uszanowaniem nie pisała żadna gazeta rosyjska o cesarzu Franciszku Józefie.

Daléj znajdujemy ustępy jeszcze ważniejsze:

„Zastanawiając się nad wszystkiemi temi przygotowaniami, pomimowolnie przychodzi mi do głowy następująca myśl: Nie ulega wątpliwości, że dobrodziejstwa monarchy dla Galicyi są bardzo wielkie, lecz posypały się one dopiéro wtedy, gdy Bismarck wyrzucił raz na zawsze Austryą z niemieckiego gruntu. Znalazła się ona na rozdrożu, przyczém Galicya, pomimo że od tego czasu stósunek jéj do korony zmienił się na lepsze, i pomimo wszystkich dobrodziejstw, jakie na nią spadły, ani na chwilę nie przestała uważać siebie za część integralną całości przed stu laty rozbitéj (t. j. za część Rzeczypospolitéj polskiéj). Wszystkie myśli, pragnienia i dążności Galicyi zwrócone są w tę stronę, chciałaby się połączyć u domowego ogniska (tj. w Warszawie) przez połączenie na nowo części składowych. Powiedzmy szczerze, że jedynie tylko temi aspiracyami można sobie wytłumaczyć entuzyazm, z jakim przyjmowany będzie cesarz Franciszek Bo cóż słyszymy ze stron wszystkich? Oto: „że Austrya związana z Niemcami urzeczywistni pragnienia nasze.“ Lecz czy urzeczywistni? Czy będzie mogła urzeczywistnić?... Tam, za granicą państwa naszego (tj. za granicami Austryi, w Kongresówce) bracia nasi powiadają: „nie spodziewamy się dobrych skutków z tego niemiecko-austryackiego przymierza.“ I rzeczywiście, zapatrując się na rzecz trzeźwo, rozsądnie — nie zaś z punktu widzenia lwowskich dzienników, zdaje nam się, że Austrya i Galicya powinny szukać pomocy w innéj stronie, aniżeli w stronie Niemiec. Niech tylko Austrya przeciągnie rękę w tę drugą stronę — a nie narazi się na żadne niebezpieczeństwo, pozostanie całą i nieuszkodzoną, przyczém Galicya odzyska swe dawne historyczne stanowisko. Ale podobna kombinacya nie do gustu lwowskim dziennikom. Cóż robić? — pomimo tego jednak kombinacya ta może się okazać więcéj pomocną dażnościom narodu rozczłonkowanego i więcéj odpowiednią dla jego historycznéj przyszłości....“

Daléj napada autor na prasę lwowską, zarzucając jéj, że uczy tylko krzykactwa patryotycznego, że ciągle popycha kraj do manifestacyi i awantur politycznych, nie pojmując, co jest prawdziwa praca narodowa. „Nie pomogą panom dowcipne „Kroniki niedzielne,“ należy wstąpić na drogę racyonalną!...“ — woła stronnik moskiewski.

Słowa te zawierają pod niejednym względem prawdę, ale téż z drugiéj strony prosimy korespondenta o wytłómaczenie, dla czego Moskwa, która dotychczas na każdym kroku prześladuje Polaków i pragnie zupełnego ich zabicia — ma być ową deską zbawienia dla Polski?...

— Pod tytułem: „Pomyślna wiadomość,“ pisma warszawskie donoszą, że z rozporządzenia władzy wyższéj dozwoloném zostało przyjmowanie do gimnazyów i progimnazyów po 5 (!) uczniów nad oznaczony komplet. Rozporządzenie powyższe jakkolwiek nie małéj doniosłości, nie załatwia jednak jeszcze sprawy braku miejsca w szkołach w obec znacznéj liczby kandydatów na uczniów.

— Reformy w zarządzie lasów skarbowych w Królestwie Polskiém, piszą Moskowskija Wiedomosti, mają wejść w wykonanie z dniem 13 października rb. Wszystkie lasy, będące dotąd pod zarządem ministerstwa skarbu, mają przejść pod zawiadywanie dóbr państwa. Nowe specyalne zarządy leśne będą utworzone dla całego Królestwa w trzech miastach: w Warszawie, Radomiu i Suwałkach. Liczba istniejących obecnie leśnictw nie ulegnie zmianie, jak i skład urzędników.

NIEMCY.

* Berlin, 13 sierpnia. Kandydaci na posadę sekretarza Rzeszy. Prawdopodobnie następcą p. Hofmanna, który się przenosi do krajów koronnych, będzie naczelny prezes z Kilonii p. Boetticher, jego zaś posadę ma objąć prezes rejencyi p. Hegemeister z Düsseldorfu.

Hrabia Wilhelm Bismarck. Syn księcia Bismarcka hr. Wilhelm udał się, jak donosi Neues Wiener Tageblatt na Węgry, aby je zwiedzić, zkąd miał zrobić wycieczkę na Wschód. Wiadomość ta jednak o tyle nie ma być prawdziwą, że syn księcia Bismarcka nie ma specyalnéj misyi na Węgry lub Wschód, lecz tylko się sprawdza, że hr. Wilhelm przez Preszburg i Peszt udał się do Mehadia, gdzie są kąpiele siarczane, aby tam leczyć się na reumatyzm.

Związek lekarzy, zajmujących się leczeniem obłąkanych. Na dniu 3 i 4 bm. odbył związek niemieckich lekarzy, zajmujących się leczeniem obłąkanych, doroczne posiedzenie w Eisenach, na którém dwie głównie wielkiéj doniosłości poruszono kwestye. Pierwsza kwestya odnosiła się do żywienia chorych na umyśle, którzy w publicznych znajdują się zakładach, druga zaś do smutnych następstw, jakie wywołuje przeciążenie nauką młodzieży po gimnazyach i wyższych pensyonatach żeńskich. Zgodzono się na to, że obłąkani na umyśle winni otrzymywać wystarczające pożywienie w mięsie i tłuszczu. Referentem w drugiéj sprawie był dr. Hasse z Koenigslutter, który różne przytoczył fakta, stwierdzające, iż przeciążenie młodzieży nauką pociąga często za sobą obłąkanie. Referent oświadczył, iż w przeciągu jednego roku oddano mu w kuracyą siedmiu uczniów w wieku od 16 do 20 lat, którzy wskutek natężenia umysłowego przy nauce popadli w smutny stan obłąkania. Mówca konstatuje, iż obciążenie pracą uczniów przez nauczycieli jest zbyt wielkie, że np. w niższych klasach uczniowie prócz lekcyi w szkole dwie godziny poświęcać muszą w domu na przygotowanie się, uczniowie zaś średnich klas trzy, wyższych klas zaś cztery godziny. Referent twierdzi, iż trzeba koniecznie zmienić plan nauk w wyższych szkołach i nie domagać się od uczniów multa, lecz multum. Zgromadzeni jednogłośnie postanowili kwestyą tę jeszcze dokładniéj rozebrać i wygotować w téj sprawie odpowiedni memoryał.

ROSYA.

* Proces kijowski. Dalszy ciąg sprawozdania urzędowego jest również suchy i powściągliwy w słowach jak z początku. O zeznaniach Zambrawskiego vulgo Położowa, którego chciał zamordować Polikarpow, a który, złożywszy zeznania przed sędzią śledczym, nie wiadomo gdzie się podział, tyle tylko powiedziano, że czytanie tych zeznań zajęło prawie dwie godziny, że były one bardzo szczegółowe, tyczyły się charakterystyki i czynów mnóstwa osób, należących do rewolucyi — i więcéj nic.

W punkcie tyczącym się obżałowanego Łoginowa, powiedziano tylko tyle, że znaleziono w mieszkaniu jego 2 kastety, każdy 10 funtów wagi, kilka rewolwerów, czcionki i przybory do druku, truciznę, skrzynkę po dynamicie, użytym nie wiadomo na co, fałszywe pieczęcie itd. Na pytanie prokuratora, z jakiego powodu obżałowany miał wszystkie te rzeczy u siebie, Łoginow odpowiada: dla własnego użytku. — Dla jakiego? nie chce na to odpowiadać.

Staje nareszcie obżałowany Mojżesz Dikowski, syn popa, który również stawał przed sądem, ale w charakterze świadka. Gdy ojciec wszedł do sali, Mojżesz ukrył twarz w dłonie. Mojżesza do rewolucyi namówił w Symferpolu brat jego Sergiusz Dikowski. Dokazał tyle, że Mojżesz odjechał żonę, ta się teściowi skarżyła listownie — i więcéj nic nie dowiadujemy się o p. Mojżeszu.

O obżałowanych Chruszczewie alias Troickim i Iljaszence Kucence powiedziano tylko, że pierwszy był ślusarzem z zawodu i jako taki pracował dla rewolucyi, a drugi chłopem z rodu, którego podstępem inteligencya studenca z rewolucyą związała. O Siergieju Dikowskim, bracie Mojżesza, że był on studentem kijowskiego uniwersytetu, a złapał go żandarm, przebranego za kapitana artyleryi na stacyi Kozatin. Pop ojciec opowiadał sądowi o usposobieniach i wychowaniach syna, a żandarmi wskazywali na jego związki rewolucyjne.

Dymitr Buciński, był na uniwersytecie w Charkowie, ale go nie skończył. Miewał paszporty fałszywe, odegrał „nie małą rolę w kółku,“ twierdzi, że nie jest socyalistą, ale tylko rewolucyonistą.

Mikołaj Podrewski, student uniwersytetu kijowskiego, był przez lat 4 korepetytorem dzieci profesora uniwersytetu Nemetti, nie uznaje siebie wcale winnym, wyrzeka się wszelkiéj solidarności z rewolucyonistami i z socyalistami.

Stanu szlacheckiego Zukow, był studentem weterynaryi w Charkowie, a złapali go żandarmi aż w Izmaile nad Dunajem, gdy chciał uciec do Turcyi. Z instytutu weterynaryi wypędzony za „nieporządki“ w r. 1878, został wprawdzie socyalistą z przekonania, ale do „kółek“ nie należał.

Nareszcie o obżałowanym Ignacym Iwanowie dowiadujemy się, że był studentem, że ujął go na ulicy w Kijowie żandarm Werbin, niosącego bombę dynamitową, że przytém Iwanow dobył rewolweru i o mało co nie palnął, lecz mu wytrącono broń itd. Jako główny świadek stawała tu gospodyni Iwanowa, u któréj mie-

---

I z bliska i z daleka.

XCVI.

W ostatnim odcinku wspominaliśmy o wpływie otoczenia i miejscowości na usposobienia mniéj lub więcéj nastrojone ku przyjmowaniu fantastycznych wrażeń. Osobista organizacya nerwowa większą jeszcze od zewnętrznych warunków miewa w téj mierze doniosłość. Poeci i artyści nie rzadko pod wpływem gwałtownych wzruszeń i porywów natchnienia snują zarazem przed oczyma ciała i duszy nadzwyczajne obrazy. Chopin, po skomponowaniu o wieczornéj porze jednego z swych najpiękniejszych polonezów, który zdrojem melodyjnych akordów z pod jego palców wytrysnął, widział nagle otwierające się na oścież drzwi komnaty i cały szereg sarmackich, senatorskich postaci, wywołanych czy zaklętych dźwiękami fortepianu, a poważnie sunących polskiego. W życiu Adama Mickiewicza nie brak nadzwyczajności; wszakże to pewien rodzaj hallucynacyi, ukazującéj mu zdala jadącego wózkiem od Litwy Towiańskiego, przysposobił aż nadto jego umysł do późniejszych zboczeń. U Zygmunta Krasińskiego na każdym kroku, w każdym niemal wierszu przeświecają sprawdzające się przeczucia. Sam ulegał on nieraz dreszczom prawdziwéj grozy, gdy późniejsze wypadki stwierdzały prorocze jego lutni dźwięki i to nie tylko w szerszym porządku spraw publicznych i politycznych wypadków, jak zapowiedziana Psalmem Miłości bliska a niespodziewana rzeź galicyjska, ale i w życiu potocznem, osobistém, jak n. p. gdy w przededniu brzemiennych w następstwa wypadków, które naznaczyły koniec pierwszéj połowy bieżącego stulecia, jeden z głównych spiskowców 1846 r., Dembowski Edward, zażądał tajnéj z nim w pałacu Krasińskich konferencyi. I tak, na wiele lat po napisaniu Nieboskiéj Komedyi powtórzyła się co bdo joty pamiętna rozmowa hrabiego Henryka z Pankracym, te same w niéj snuły się przedmioty, kwestye potrącane były te same, słowa mało od oryginału Nieboskiéj różne, nawet ramy podobne, owéj komnaty nortretowéj z długim antenatów szeregiem. Takie spełbienie obrazów fantazyi przez rzeczywistość sprawia osoną grozę, straszniejszą może od widm i zmor nocnych.-

Znany angielski poeta, Shelley, który późniéj tragicznie miał zatonąć w falach włoskiego morza, a spoczywa na cmentarzu Anglików w wieczném mieście, pod płytą kamienną z napisem: Cor cordium, jaką mu Byron położył, opisuje straszne wrażenie niezmiernéj trwogi, która nim owładnęła, gdy nagle podczas spokojnéj przechadzki ujrzał przed sobą krajobraz, nieraz już w snach swoich oglądany. Była to właśnie miejscowość, w któréj mu się największe nieszczęście w życiu wydarzyło.

Jeśli spotęgowanie sił moralno-artystycznych wytwarza w pojedyńczych ludziach dziwne jakieś, niewytłómaczone przeczucia, zachwyty i jasno-widzenia, nie można się dziwić, jeźli w masach odzywają się niekiedy podobneż zespolenia wrażeń. Wojny krwawe najczęstszem bywają takowych polem. Każda bitwa miewa osobną legendę, osobnego ducha. Skłonność to wrodzona umysłu ludzkiego. Wszakże już w walkach Hunnów, duchy ległych na pobojowisku zapaśników toczyć miały w powietrzu krwawe daléj boje, upamiętnione mistrzowskim pędzlem Kaulbacha. Kampanie Napoleońskie złożyły się w cykl legendowych podań, o rysach pełnych nieraz fantastyczności i malowniczéj grozy. Niekiedy samaż przyroda naturalnemi, a jednak nadzwyczajnemi objawy dodawała przerażających barw wypadkom. I tak znajdujemy w opisie krwawéj bitwy pod Vittorią w Hiszpanii godne tu przypomnienia szczegóły.

Jeden z uczestników téj walki tak opisuje przeddzień krwawego starcia: „Pewnéj nocy, poprzedzającéj stanowczą bitwę, biwakowałem na otwartem polu z dywizyą kawaleryi. Znużony kilkodniowym marszem, zasnąłem głęboko, gdy w tém krzyk urwany a bolesny nagle mnie przebudził. Wstałem, w przypuszczeniu, że może jaki ranny przywlókł się do naszego obozowiska i wydał w téj chwili ostatnie tchnienie. Ale darmo szukałem, nie znalazłem nikogo i nie usłyszałem téż więcéj żadnego już głosu. Towarzysze broni żartowali sobie z mego zaniepokojenia. Wszelako — gdy pierwszy brzask świtu jął przerzedzać gęste cienie nocy, zerwałem się ponownie, i przemykając się z pośród uśpionych żołnierzy, jąłem szukać poległych czy rannych. Noc była dziwnie cicha i posępna: wietrzyk poranny zaczynał dąć z lekka, poruszając liście szeleszczące na drzewach. Wtém po raz drugi przeciągły okrzyk bólu rozdarł powietrze i zcichnął w oddali. Rzekłbyś, iż duchy poległych, podnosząc się z pobojowiska, nawoływały w ten sposób ku sobie towarzyszów broni. Ogarnęła mnie bezmierna trwoga, dziwne uczucie grozy mną wstrząsnęło. Wszystkie jęki i skargi, których się nasłuchałem z ludzkich piersi podczas toczącéj się wojny, nie były niczém w obec tego jednego, bezosobistego głosu! Koledzy moi zbudzili się ze snu. Po raz trzeci ów jęk przeszył powietrze, boleśniejszy jeszcze i straszniejszy niż poprzednio. Stanęliśmy w niemiéj trwodze, konie nawet okazywały wyraźny niepokój, sapiąc nozdrzami i grzebiąc ziemię kopytami. Z pomiędzy Hiszpanów wielu padło na kolana, głośną zawodząc modlitwę. Jeden z oficerów zapewnił nas, iż już na Wschodzie zauważył podobny fenomen czysto atmosferyczny, który elektryczności przypisać należy, i który zwiastuje niezawodną czasu odmianę. Hiszpanie zaś, skłonni do upatrywania wszędzie nadzwyczajnych objawów, widzieli w tych krzykach głosy szatanów, zapowiadających nową a krwawą bitwę. Przekonanie to ustaliło się w nich tém silniéj, skoro nazajutrz jął huczeć orkan dział pod Vittorią.“

Nie brak fizycznych tłomaczeń najniezwyczajniejszych dziś nawet zjawisk. Podobnież wyjaśniano dziwną przygodę jednego z naszych znajomych, poważnego wielkopolskiego obywatela, który noc całą przepędziwszy przy biórku i pracy umysłowéj, gdy wstał dla udania się na spoczynek, niebawem ujrzał w krześle co dopiero przez się opuszczoném, własny obraz, sobowtór, pochylony nad książkami. Byłoż to złudzenie? czy téż wynikiem powietrza nieco wilgotnego i ciężkiego? Dość, że po latach wielu, mąż, któremu tak szczególny zdarzył się wypadek, przypominał go z wstrętem i głębokiém wzruszeniem.

Jednę z najdziwniejszych opowieści tego rodzaju słyszeliśmy z ust Maurycego Manna, w ktorym polityka i codzienne dziennikarskie szermierki nie zdołały żywéj stłumić wyobraźni. W młodym wieku, podróżując za granicą, chętnie on zawiązywał stósunki z cudzoziemcami. Pewnego dnia, w Szwajcaryi, znalazł się w szerszém kole wykwintnego męzkiego towarzystwa. Rozmowa przeszła na tory fantastycznych przygód i zjawisk. Jeden tylko Francuz, margrabia de Quéroan, milczał upornie, gdy wszyscy przywodzili z kolei rozmaite anegdoty o duchach. Zagadnięty w końcu przez wesołych towarzyszy, poważnie własną opowiedział im przygodę. Był to Wandejczyk, który w obronie wiary i króla nieraz już sięgnął był oręża. Pewnego dnia, gdy cały kraj wrzał wojną domową, zaszedł do znanego sobie zamku, prosząc o nocleg między dwoma bitwami. Roiło się mnóstwo nieprzyjacielskiego żołnierstwa w okolicy, żadne miejsce bezpieczném już nie było. Po krótkiéj naradzie postanowiono ukryć gościa w pawilonie stojącym pustkami na uboczu, gdzie składano narzędzie ogrodownicze. Pan domu sam margrabiego do owego schronienia odprowadził, urządził mu jaki taki nocleg i pożegnał życząc snu dobrego. Wandejczyk zmówił pacierz wieczorny i rzucił się na posłanie i zasnął natychmiast twardo po trudach całodziennych. Zaledwie jednak krótkiego zażył spoczynku, aliści budzi go trzykrotne nad nim pukanie. Zrywa się, ogląda na wszystkie strony, ale nic nie widzi i kładzie się napowrót. Natychmiast jednak powtarza się ostrzegające pukanie. Margrabia otwiera drzwi i okna, lecz znów nikogo nie widzi; zaledwie jednak powraca ku swemu posłaniu, ponawiają się regularne uderzenia w ścianę. Darmo! musi w tém być coś nadzwyczajnego. Ubiera się więc, wychodzi z pawilonu, i już zmierza w stronę zamku, gdy wtém uderza go blask bijący z okien, dziwne jakieś odgłosy, bieganie i wrzawa. Cofa się i resztę nocy przepędza ukryty w zbożu. Nazajutrz rano pan domu go szuka, znajduje i oświadcza, że w nocy wpadli do zamku żołnierze republiki, domagając się wydania jednego z dowódzców Wandejskich, rzekomo tutaj ukrytego. Nie znalazłszy nikogo w domu, rozpierzchli się po ogrodzie, przetrząsając wszystkie zakątki, a mianowicie odosobniony i pusty pawilon. Margrabia de Quéroan pyta przyjaciela, bada jego rodzinę, czy kto z nich go nie ostrzegł, nie obudził w sam czas tajemniczém pukaniem? Nikt o niczém nie wie, nie słyszał zgoła. I oto, jakby dla utwierdzenia go w mniemaniu, iż Opatrzność sama dała mu znak widzialny swéj czujności, a zarazem i dla przypomnienia mu zaciągniętego wdzięczności długu, odtąd ilekroć udaje się na spoczynek, słyszy trzykrotne uderzenie w ścianę...“ Możecie sobie wystawić, jak pod tém wrażeniem gorąco pacierz wieczorny odmawia, z jak głęboką wdzięcznością się modli, — dodawał Mann, kończąc swe opowiadanie.

I Szwajcarya i Kraków dostarczą nam tu jeszcze

szkał. Pytana co to był za człowiek, czém się zajmował, gospodyni poczyna rozwodzić się o jego „prześlicznéj grzeczności, o jego nieporównanéj dobroci serca“ i tak kończy: „Był to, powiadam państwu, człowiek gładki; dałby Bóg, ażeby wszyscy synowie moi tacy jak on byli.“ Głosny śmiech publiczności i sędziów. Po przesłuchaniu gospodyni, zdawali sprawę eksperci o bombach, truciznach i rewolwerach. Na tém się skończyło posiedzenie.

FRANCYA.

* Paryż, 10 sierpnia. Projektowane przez Figara połączenie wszystkich konserwatywnych żywiołów z umiarkowanymi liberałami na gruncie republikańskim nie znajduje w organach prasy konserwatywnéj odgłosu. Univers dowodzi, że klęska, jaką konserwatywne stronnictwo przy wyborach do rad jeneralnych poniosło, pochodzi ztąd, że konserwatyści nie byli dość konserwatywnymi i dodaje, że najwybitniejsi rojaliści stracili najmniéj krzeseł, a nawet że zdobyli kilka krzeseł. Union widzi w dobitniejszém podniesieniu zasad rojalistycznych najlepsze przygotowanie do wyborów w roku 1881. Figaro powiada, że jedynie głupota wyborców przyczyną jest klęski konserwatystów. Republikanie wmówili w ludność wiejską, że konserwatyści ponownie chcą sprowadzić „Prusaków“ do kraju, w celu zaprowadzenia ponownego starych rządów pańszczyznianych, oraz sprowadzenia straszliwych Jezuitów. Spekulacya na głupotę i łatwowierność udała się republikanom. — Przeciwko wypędzeniu barona Harden-Hichey'a protestują dzienniki paryskie codzień. Barona podczas ostatniego dnia pobytu w Paryżu dozorowało 12 policyantów. France donosi dzisiaj, że za cesarstwa wydalono z Francyi współwłaściela dziennika Siècle, Włocha Cernuschi'ego. Cernuschi oddał do dyspozycyi komitetowi demokratycznemu 100 tysięcy franków. Wówczas protestował przeciwko wydaleniu temu komitet, nazywając akt ten „brutalnym i niesprawiedliwym.“ Pod aktem tym podpisani byli: Juliusz Grévy, Leon Gambetta, Juliusz Férry itd., a więc te same osoby, które dzisiaj wydają dekret banicyi. Dawniéj więc było aktem gwałtu i zbrodnią w oczach tych mężów to, co dziś jest chwalebném.

ANGLIA.

* W Izbie niższéj wystósował Otway zapytanie do rządu, czy to prawda, że Anglia dała Turcyi do zrozumienia, iż gdyby ostatnia zadosyć uczyniła żądaniom uchwalonym przez konferencyą berlińską, mocarstwa europejskie zagwarantują jéj resztę posiadłości europejskich. Podsekretarz stanu Dilke odpowiedział, że takiego zapewnienia nia dano, z kilku stron zrobiono jednakowoż angielskiemu gabinetowi propozycyą — a przeciwko niéj w zasadzie nie da się nic powiedzieć, — iż gdyby Turcya się zgodziła na wypełnienie warunków przepisanych jéj przez konferencyą berlińską, mocarstwa dałyby jéj do zrozumienia, iż większych ustępstw żądać nie będą. — Na zapytanie Bourkiego oświadczył Dilke, że od ostatnich wiadomości udzielonych przez lorda Granvilla nic się takiego nie stało, coby mogło mocarstwa uprawniać do sądu, że Porta nie uwzględni żądań mocarstw co do Czarnogóry. — Na dalsze zapytania odpowiedział Dilke, że król samoański prosił Anglią o radę w sprawie administracyi wysp. — Pierwszy sekretarz dla Irlandyi, Forster odpowiedział O'Brien'owi, że banda złożona z 60 ludzi napadła w nocy na okręt, udający się z Antwerpii do Nowego-Jorku, który dla złego powietrza wpłynął do portu w Cork. Zabrano przytém 47 sztuk broni, a od tego czasu aresztowano kilkanaście osób. — W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto bil pogrzebowy w drugiem czytaniu 258 głosami przeciwko 79.

TELEGRAMY.

Carogród, 13 sierpnia. W. Porta postanowiła w miejsce ministra wojny Huzni paszy wysłać do Albanii jenerała Rizę i zamianować go równocześnie jenerał-gubernatorem Skodny w miejsce Izzeta paszy. Z Rizą popłynie na fregacie „Selmie“ i parowcu transportowym 2000 żołnierza; drugie 2000 wysłanych będzie do Albanii z Krety. Riza otrzymał polecenie przeprowadzenia najpierw konwencyi z 12 kwietnia, a jeżeliby tego nie zdołał dokazać, rozkazano mu oddać Czarnogórze okręg Dulcigno.

— 13 sierpnia wieczorem. Porta zamierza powiadomić ambasadorów o wysłaniu Rizy paszy do Albanii i zażądać przedłużenia terminu, w którym kwestya czarnogórska ma być uregulowana. Porta jest na to przysposobioną, że będzie zmuszoną użyć broni przeciw Albańczykom, ponieważ ci opierają się dotąd jéj rozkazom i nie chcą odstąpić Czarnogórcom terytoryum nad rzeką Zemem, ani okręgu Dulcigno.

Królewskie prowincyalne

archiwum państwowe w Poznaniu.

Pod powyższym tytułem ogłasza tutejszy król. archiwaryusz dr. Meyer następujący artykuł w Dzienniku Poznańskim:

Gdy w roku 1820 kanclerz państwa książę Hardenberg powziął zamiar urządzenia we wszystkich prowincyach pruskiego państwa, które nie miały już z dawniejszych czasów archiwalnych instytutów — a miały je tylko prowincye Brandenburgska i Prusy — archiwów prowincyalnych i W. Ks. Poznańskie miało otrzymać instytut archiwalny. Skutkiem tego rozpoczęto poszukiwania i odnośne prace dla Poznania z tą samą zabiegliwością, co dla reszty prowincyi. Rezultat jednakże poszukiwań w W. Ks. Poznańskiém wykazał, że liczba nadających się do prowincyalnego archiwum dokumentów, pochodzących z sekularyzowanych klasztorów a tém samém będących własnością państwa, nie tylko sama w sobie, ale i w porównaniu z wszystkiemi innemi częściami monarchii była bardzo szczupła.

W dwóch miejscach znajdował się podówczas archiwalny materyał, który mógł być użyty do założenia prowincyalnego archiwum. Dokumenta sekularyzowanych zakładów i klasztorów prowincyi złożone w król. naczelném prezydyum i księgi gruntowe, będące w zarządzie poznańskiego sądu ziemiańskiego.

Pierwsze z nich dostały się do król. naczelnego prezydyum po zniesieniu klasztorów. W roku 1860, gdy tajny sekretarz archiwalny dr. Strehlke otrzymał od dyrektoryatu pruskich archiwów państwowych polecenie zrobienia inwentarza dokumentów, było ich jeszcze 539; niektóre z nich zaginęły znowu w skutek okoliczności, które obecnie nie dadzą się już bliżéj wyjaśnić. Jasną jest rzeczą, że pomienione dokumenta były tylko małą cząstką dokumentów pozostałych przy sekularyzacyi zakładów i klasztorów. Jak wszędzie tak i w naszéj prowincyi udało się interesentom sekularyzowanych klasztorów pousuwać większą część archiwów z przed oczu i rąk król. komisarzy, którym polecono zabierać majątki klasztorne, skutkiem czego komisarze mogli zebrać tylko maleńką cząsteczkę starych dokumentów. — Później zaczęły się znowu powoli pokazywać owe archiwa klasztorne, albo najdowano je — co należy uważać za najszczęśliwszą okoliczność — w aserwacyi miejscowego duchownego odnośnego byłego klasztoru, albo też rozrzucono je, wywieziono gdzie lub po prostu skradziono, aby je następnie sprzedać zbierającemu stare dokumenta krajowcowi a więcéj jeszcze cudzoziemcowi i to nie za bagatelkę.

Z 84 klasztorów są tylko następujące, których zbiory archiwalne znajdują się mniéj więcéj w całości w król. państwowém archiwum: Bledzewo, Bydgoszcz (Karmelitanie), Brześć, Koronowo, Lubin, Mogilno, Obra, Ołobok, Owińska, Paradyż, Poznań (Dominikanie, Karmelitanie, Dominikanki, Kolegium Jezuickie), Przement, Trzemeszno, Wągrówiec, Wronki i Znin (Dominikanie). Prócz tego posiada archiwum państwowe nowsze dokumenta z kilku innych klasztorów i pojedyńcze akta. — Atoli i z wymienionych powyżéj klasztorów doszła do rąk państwa przy ich zniesieniu mała tylko część dokumentów. Naturalnie, że zakłady i klasztory już przed ich rozwiązaniem poniosły znaczne straty w dokumentach już to w skutek rabunków, pożarów, wielkiego zaniedbania itd., skutkiem czego zbiór dokumentów na początku bieżącego stulecia bardzo był przerzedzony, mimo to twierdzić można, że ta mała cząstka, która się przechowała do naszych czasów, dostała się państwu tylko we fragmentach.

Ponieważ nie zamiłowanie w starych świadectwach, ale jedynie zawiść i nienawiść do rządu nakazującego znosić klasztory, była powodem zatrzymywania archiwów, przeto takowe późniéj bardzo zaniedbano i niszczono. W Trzemesznie n. p. — jak pisze dr. Stanisław Smolka, któremu w roku 1874 poleciła Akademia krakowska zbadanie polskich archiwów w Poznaniu i Prusach, a więc wiarogodny świadek — leżały cenne resztki starego archiwum zakładu w oddalonéj izbie, do któréj łatwo się można było dostać przez źle utrzymane okno. — Uczniowie téż tamecznego gimnazyum odkryli niebawem korzystną sposobność i całemi masami znikały od tego czasu pergaminowe dokumenta używane przez uczniów na okładki do kajetów i książek szkólnych; pieczęcie woskowe i należące do nich wstążeczki jedwabne odrywano, lub téż bawiono się niemi. Spokojnie (?!) patrzeli na to bezprawie katoliccy proboszczowie, których pieczy powierzono archiwum. Stare te świadectwa pełnych sławy dziejów mogły sobie ginąć spokojnie, skoro tylko znienawidzony rząd ponosił ztąd szkodę! Dopiéro bardzo późno, powiedzmy raczéj za późno zakazał nowy proboszcz (Tomaszewski) niszczenia dokumentów i uratował małą cząstkę, jaką jeszcze uratować było można.

I na drugi sposób późniejszego rozwłóczenia archiwów klasztornych, a mianowicie przez sprzedaż, mamy niezbity dowód. Archiwum klasztoru paradyżskiego, zaraz po zniesieniu klasztoru, sprzedane zostało hrabiemu Edwardowi Raczyńskiemu, wspaniałomyślnemu założycielowi publicznéj biblioteki w Poznaniu. Było to dla owego archiwum szczęśliwszą okolicznością, aniżeli gdyby było pozostało w rękach dawniejszych właścicieli, bo uchronione zostało przynajmniéj od dalszych strat i znajdowało się w stolicy prowincyi w miejscu dostępném, podczas gdy do innych miejscowości rzadko się zabłąka noga wędrowca. »Na swojém miejscu nie jest naturalnie nigdy zbiór dokumentów — pominąwszy już zupełnie niestósowny a nawet szkodliwy sposób przechowywania właśnie owych dokumentów z paradyżskiego klasztoru — w bibliotece, gdyż tu zbywa im na naturalnym związku z innemi archiwami, należącemi do nich, nikt ich tu nie szuka i nie są tak strzeżone od pożaru, jak w archiwum.

Wszystkie owe dokumenta klasztorne, które przy sekularyzacyi dóbr klasztornych przeszły na własność państwa, pozostawały aż do założenia archiwum państwowego w aserwacyi król. naczelnego prezydyum.

Łatwo przeto pojąć, że król. rząd, gdy w r. 1859 Izba deputowanych wyraziła życzenie, aby w Poznaniu założono prowincyalne archiwum, oświadczył, iż w takim tylko razie może być mowa o założeniu osobnego prowincyalnego archiwum, jeżeli, co nieprawdopodobna, znajdą się na nowo całe znaczne masy archiwalnego materyału lub nabyć je będzie można. Ze materyał tak niesłychanéj wartości, jakiego w takim komplecie nie wykaże może żadne inne archiwum niemieckie, leżał tuż pode drzwiami, tego podówczas nie spodziewano się wcale. „Bogaty zbiór dokumentów do historyi kraju — tak brzmi ustęp urzędowego memoryału z owych czasów — znajduje się w zachowaném po części zupełnie archiwum byłych polskich sądów, sądów grodzkich. Aserwacya ich jednakże i administracya nie jest zadaniem administracyi archiwalnéj, gdyż służą jeszcze wielokrotnie praktycznym celom teraźniejszych władz sądowych, które starają się także o ich przechowanie i zużytkowanie. Objętość tych archiwów grodzkich (z inicyatywy administracyi archiwalnéj połączono je w Poznaniu wszystkie razem) nie jest zresztą tak znaczną, aby, gdyby miano je odłączyć od administracyi sprawiedliwości, w połączeniu z wymienionym małym zbiorem dokumentów, mogły uzasadnić założenie osobnego poznańskiego prowincyonalnego archiwum.“

Archiwum grodzkie stanowiące obecnie główną część król. archiwum państwowego, znajdowało się aż do swego połączenia z ostatniém w dwóch obszernych pokojach gmachu poznańskiego sądu apelacyjnego. Pokojom tym zbywało jednakże na dostatecznéj wentylacyi, świetle i suchości, skutkiem czego kurz i zgnilizna zniszczyły to mniéj to więcéj pojedyńcze folianty. Aż do roku 1860 akta sądów grodzkich bydgoskiego obwodu były przechowane w Bydgoszczy; w tymże roku połączone zostały z aktami grodzkiemi znajdującemi się już w Poznaniu. — Obadwa zbiory przechodziły różne koleje. „Tutejsze akta grodzkie — tak brzmi ustęp urzędowego dokumentu z r. 1860 o bydgoskich księgach grodzkich — nie tylko w skutek swéj wielkiéj starości, ale mianowicie w skutek różnych przenoszeń z miejsca na miejsce a nakoniec do Bydgoszczy, gdzie znowu z właściwego lokalu przenoszono je do innego, jak do sklepów, zapadających się budynków i na strychy domów, gdzie nieraz bez repozytoryów leżały na ziemi, ucierpiały znacznie, zostały przez to po części porozdzierane, zgniły i do tego stopnia uszkodzone, że introligatorzy nie mogli już oprawić ani na nowo zeszyć porozrywanych akt. Nawet teraz jeszcze z powodu braku stósownych lokali leżą te akta w bardzo niekorzystném miejscu a mianowicie w napół oświetlonéj tylko izbie pod dachem tutejszego sądu powiatowego. Czyżby nie leżało w interesie nauki i publiczności, aby te szacowne zabytki starożytności umieszczono w Poznaniu w lepszém miejscu?“ Tak samo księgi grodzkie obwodu poznańskiego, zanim je umieszczono w gmachu teraźniejszego sądu nadziemiańskiego, różne przechodziły koleje, przenoszono je z zamku klasztoru Franciszkanów do klasztoru Dominikanów a raz nawet do gmachu rejencyjnego.

W roku 1874 przeniesiono całe archiwa grodzkie do lokali państwowego archiwum, administracya ich już w r. 1869 przeszła do rąk pierwszego archiwaryusza państwowego prowincyi poznańskiéj dr. Schucharda. — Obecnie zajmuje ono dwie sale w ten sposób, że nie tylko ściany, ale i wnętrze ich zastawione jest wysokiemi podwójnemi repozytoryami.

A teraz podamy zewnętrznych opis szacownych rękopismów.

Jest ich razem 4903. Pojedyńcze folianty różnéj są grubości, niektóre mają do 10,000 stronnic. Pismo jest we wszystkich wyraźne a przynajmniéj czytelne. — Materyał, na którym są pisane, jest bardzo mocnym papierem. Język jest w ogóle łaciński, ale już po roku 1400 raz po raz zeznania stron, świadków i innych osób biorących udział w interesie prawnym, znachodzą się spisywane w języku polskim, co pojawia się późniéj coraz częściéj, lubo właściwy tenor zapisów zawsze jest łacińskim.

Co się tyczy ich treści, to większa część foliantów jest sobie równa. Każdy tom zawiera zapisy wszystkich przedmiotów prawa publicznego i prywatnego oraz koléj, w jakiéj przyszły do kognicyi urzędów mających polecenie prowadzenia odnośnych aktów. Bardzo pomięszane znachodzą się zapisy państwowo- i prywatnoprawnéj natury, n. p. to konstytucya sejmowa, daléj kontrakt ślubny, skarga o zabójstwo, uchwała sejmowa, darowizny na rzecz kościołów, zastawy dóbr, skarga o należytość, królewskie rozporządzenie, wyrok sądowy na podpalacza, miejski przywiléj, dekret podatkowy, przemiana chłopów zaciężnych na czynszowych, protest wekslowy, sprzedaż dóbr, wyposażenie niemieckich kolonistów ziemią i lasem, powołanie szlachty do pospolitego ruszenia, wybór deputowanych, uroczysty protest szlachty przeciw wypadkowi wyborów, inwentarz dóbr szlacheckich itd.

Każdy akt czy to prywatéj czy publicznéj natury otrzymywał tylko przez to moc obowięzującą i prawną, że zapisanym był do ksiąg ziemskich i grodzkich. Księgi te, zwane „acta aeterna,“ gdyż wszystko w nich zapisane nie podlegało przedawnieniu, miały od końca 14 wieku być dla Rzeczypospolitéj polskiéj tém, czém są księgi kupieckie dla firmy kupieckiéj; porównanie to o tyle jest niezupełnie stósowném, że w polskich actis aeternis nie ma tego, co dzisiaj uważaném jest za pierwszy warunek dobrego prowadzenia ksiąg, a mianowicie rozróżniania zapisywanego materyału. Zamierzony podział wszystkich ksiąg grodzkich na dwie główne części, na akta procesowe i akta dobréj woli, nie może być uskuteczniony dla tego, że prawie we wszystkich foliantach znajdują się zapisy obudwóch rodzajów i w każdym tomie obok tego zapisy z dziedziny prawa konstytucyjnego.

Poznańskie archiwum grodzkie jest najznakomitszém źródłem dla poznańskiéj historyi prowincyonalnéj. Jeżeli jeden z byłych dyrektorów archiwów państwowych (Lancizolle) zauważył razu pewnego: „Każda miejscowość, każdy znaczniejszy instytut kościelny i świecki powinny w archiwum prowincyalném znaleźć pomnik swych dziejów, swego honoru“, to stało się temu żądaniu zadość w poznańskiém archiwum grodzkiém przez jego księgi grodzkie, jak może w żadném innem archiwum. Powolne rozszerzanie się niemieczczyzny przynajmniéj w naszéj okolicy może być wykazane jedynie przez tysiące

---

jednéj, mniéj wszelako autentycznéj, jak się zdaje, przygody. Pewien obywatel podwawelskiéj stolicy, podróżując po ojczyźnie Wilhelma Tella, zatrzymał się w Zurychu. Pod wpływem mnogich historycznych wspomnień błąkał się wieczorem po wspaniałych krużgankach jednego z średniowiecznych tam gmachów. W tém zdało mu się widzieć sunący z dala pochód tajemniczych mężów, odzianych w dawne stroje. Szli oni zwolna i ponuro, a każdy zatrzymał się przed posągiem Zwingliusza, aby nań cisnąć przekleństwo. Złudzenie to czy widziadło sprawiło nie małe wrażenie na naszym podróżnym, który za powrotem do kraju dosadnie ziomkom opowiadał swą przygodę. Niebawem znalazł się inny wędrowiec, chciwy pamiątek i wrażeń, który podobnie udał się do Zurychu w nadziei, że i jemu może wyłonią się z ciemnych krużganków długie a fantastyczne procesye. Ale czekał na próżno, a wreszcie straciwszy wszelką wiarę i nadzieję, gdy nawet posągu Zwingliusza na oznaczoném miejscu odszukać nie zdołał, wrócił do Krakowa, aby się naśmiewać z przyjaciela, który przecież trwał całe życie w przekonaniu o prawdzie swych opowiadań.

Na żadném téż polu bardziéj jak w dziedzinie fantastyczności nie sprawdza się francuskie orzeczenie: Du sublime au riducule il n'ya qu'un pas. Ileż mniemanych z duchami spotkać najśmieszniejszy koniec wzięło! Ileż ztąd powstało mistyfikacyi, wypłatanych z mniejszym lub większym skutkiem, ileż figlów i sztuczek. Jednę z lepszych tego rodzaju przygód słyszeliśmy z ust starych naszych żołnierzy. Był między nimi pewien oficer, nazwiskiem Kurdwanowski, jeden z tych ludzi, co to ani Boga, ani djabła się nie boją. Odgrażał się nie raz w obec towarzyszów broni, że nikt go przestraszyć nie zdoła i że w żadne nadprzyrodzone nie wierzy zjawiska. Powtarzał nawet, iż gotów na wszelkie wystawić się próby, a właśnie gotowa w téj mierze nawinęła się sposobność. Sterczał opodal zamek opustoszały. W jednéj mianowicie izbie, raczéj sali narożnéj, od dawna nikt nie zamieszkał, a wieść gminna upewniała, iż tam po nocach dziwne odzywają się hałasy, jedném słowem, że w sali coś pokutuje. Kurdwanowski postanowił rozwiać te baśnie, a zarazem i stwierdzić własne męztwo, przenosząc do zamku swą kwaterę i rozkładając się na noc w wskazanéj sali. Zaledwie jednak legł na posłaniu i twardym żołnierskim snem zasnął, aliści budzą go dalekie, ciężkie stąpania, nie ludzkich lecz raczéj olbrzymich kroków. Kroki te się zbliżają, zatrzymują pod jego drzwiami, te zaś lekko tylko przymknięte, w braku rygli i zamków zniszczonego już gmachu, nagle pod niewidzialnym otwierają się naciskiem i w progu stawa, posuwa się coraz głębiéj jakaś olbrzymia, biała poczwara o tajemniczych, ogromnych a niejasnych w nocnym pomroku kształtach. Kurdwanowski dziwacznym zaniepokojony potworem, chwyta za pistolety i nie celując, strzela. Aliści widmo zamiast się przewrócić lub rozpłynąć w powietrzu, natychmiast niespodzianie jakby w tańcu szalonym zaczyna obiegać obszerną salę, wierzgać i kwiczeć. Tego już było nadto dla naszego śmiałka, stracił całe zuchwalstwo, a dopadłszy okna, co żyw uciekał przed apokaliptyczną (jak mniemał) bestyą. Uciekającego doścignęły śmiechy kolegów, którzy po prostu zażartowali sobie z przechwałek junaka. Teraz przyznali mu się do całéj sprawy, że przez kilka dni uprzednio głodzili w stajniach zamku starą, siwą szkapę, w końcu znęcili ją rozsypaném świeżém woném sianem, którém przeprowadzili ścieżkę aż do jego łóżka. Zgłodniały koń gryząc siano, doszedł aż do sali; niespodziane zjawisko przybierało w cieniach nocy straszne kształty, senny oficer spodziewał się raczéj gościa z tamtego świata, nie myślał o koniu, zwłaszcza gdy tenże zestraszony wystrzałem, jął harcować po pustéj izbie. Smiechu z téj okazyi było wiele, chociaż i gniewu nie mało.

Nie zawsze jednak tak wesoło kończą się podobne sztuczki. Jest to igraszka z ogniem. Następstwa téż błahych figlów bywają nieraz okropne. W pewnym znakomitym polskim domu sprowadzono nauczyciela muzyki z zagranicy. Czupurny Niemczyk, wystawiony na różne pociski i żarty, trzymał się tęgo, junaczył po swojemu, a mianowicie opowiadał cuda o swém mniemaném bohaterstwie. Pusta młodzież postanowiła z niego zażartować: stanął zakład, czy kto o północy odważy się pójść na dość oddalony i ustronny cmentarz, aby zeń kilka przynieść kwiatów. Niemiec wysunął się naprzód i téj saméj nocy stanął do zakładu. Czas był piękny, ciepły, noc pogodna i gwiaździsta. Niebawem doszedł do cmentarza położonego wśród pól zapełnionych rzędami świeżo ustawionych snopków, gdyż to był czas żniwa, a uszczknąwszy wiązankę namogilnego kwiecia, już się zabierał do odejścia, gdy wtém o dziwo! rozsuwają się kopy, poruszają mędele, każdy snopek ku niemu bieży i wszystkie wnet go opasują kołem nieprzebytém. Tak niespodziane zjawisko bezmierną trwogą przejmuje młodego zuchwalca, chce się cofać, wydostać z zaklętego koła — napróżno! pada zemdlony, a gdy ukryci w snopkach figlarze po długich usiłowaniach potrafili go docucić, spostrzegli z przerażeniem, iż zmysły postradał!

Straszniejszą jeszcze była przygoda, która zakrwawiła w początkach tego wieku jeden z najznaczniejszych domów polskich i zachowała się mianowicie w pamięci starszych ziemian naszych. Młodziutki potomek tego domu, zostawszy oficerem i za urlopem powróciwszy pod dach rodzicielski, rozmawiał zaraz pierwszego wieczora w kole rodzinném o nadprzyrodzonych zjawiskach, zaręczając, iż sam ani w nie nie wierzy, ani się téż ich lęka. Najwięcéj sprzeciwiała mu się matka, twierdząc, że nie wytrzymałby próby, gdyby mu się rzeczywiście jakie widmo pokazało. Wnet udali się wszyscy na spoczynek, cisza zapanowała w całym domu, młodzieniec zmęczony podróżą zasnął snem twardym, lecz wtém go budzi jakieś dziwne, coraz głośniejsze stukanie do okna. Zrywa się, bierze za pistolet, otwiera okno i spostrzega dwie w długich białych opończach okryte postacie, zmierzające majestatycznym krokiem wprost ku niemu. „Odezwij się, bo strzelę“ — gromko zawołał. A gdy i za trzeciém wezwaniem nie odezwały się owe postacie, lecz wciąż powolnym krokiem postępowały naprzód, wypalił i własną zabił matkę. Tak, była to ona, nieszczęsna, co namówiwszy towarzyszkę do przebrania się za widmo, zamiast przestraszyć syna, padła ofiarą swéj nierozwagi. Inne jeszcze tragiczne szczegóły towarzyszyły téj strasznéj przygodzie. Opowiadają, że pani ta przez czas jakiś była w niezgodzie z swą matką. Gdy wreszcie nastało porozumienie, matka dała jéj w zadatek porozumienia kosztowny klejnot rodzinny z warunkiem, aby go stale odtąd nosiła. Konieczność drobnéj jubilerskiéj naprawy zmusiła nieszczęśliwą do chwilowego rozłączenia się z darem macierzyńskim, a jakby do jéj błogosławieństwa, zespolonego z tymże klejnotem, również i życie jéj przywiązanem było, w téj właśnie chwili, gdy tego talizmanu przy sobie nie miała, padła skutkiem błahego żartu z ręki ukochanego i gorąco ją kochającego syna!

W luźnych tych zapiskach opuszczając ciekawsze jeszcze ale znane powszechnie wydarzenia, przytoczyliśmy bez związku i nadprzyrodzone objawy i fantasmagorye skłonnego do złudzeń umysłu i naturalne objawy fizycznego świata, i nawet sztuczki z różnym płatane skutkiem. Ostatecznie, wobec niezaprzeczonych faktów, które raz po raz nawięzują nasz świat materyalny, nasze życie doczesne z sferą nadprzyrodzoną duchów nieśmiertelnych, uznać nam przychodzi przynajmniéj ich prawdopodobieństwo, boć wiara w świętych obcowanie sama przez się już usprawiedliwia możliwość opatrznościową podobnych objawów, a domysł Kościoła, pismami znakomitego ojca Fabera świeżo opracowany, że czyściec nie ma wyłącznego miejsca, ale że dusze oczyszczają się w sąsiedztwie miejsc, gdzie cierpiały, kochały, grzeszyły lub spoczęły, ścieśnia jeszcze zaświatowe węzły nasze z zniknionemi a umiłowanemi postaciami. Ale to mistyczne przekonanie całkiém się różni od spirytystycznych zapatrywań, dziś aż nadto rozpowszechnionych po świecie. Nie dziwić nam się temu, bo im mniéj gdzie wiary, tém więcéj łatwowierności, im mniéj znajomości prawd katechizmowych, tém więcéj zabobonów. Zalecamy naszym czytelnikom szereg artykułów o spirytyzmie, niedawno ogłoszonych w wielce szacownym i wyrabiającym się w doskonałe pismo Przeglądzie Kościelnym, w którym raz po raz ciekawe a wyczerpujące znachodzimy rozprawy, jak np. rzecz o Jubileuszu św. Benedykta, na osobną zasługująca wzmiankę, i wiele innych cennych artykułów młodego a już zasłużonego czasopisma. Wspomniana zaś rozprawa o spirytyzmie gruntownie nas poucza o stanowisku Kościoła wobec tych fałszywych proroków „ostatniéj godziny“, którzy w stołowych nogach nie słynących dotąd z mądrości, czerpią rozum i natchnienie. Najlepszém zaś zakończeniem opowiadań i uwag w tym przedmiocie zawsze będzie staropolskie przysłowie, pełne najgłębszéj prawdy, w najkrótszych objętéj wyrazach:

Sen mara — Bóg wiara.

przywilejów dla niemieckich osadników, które wciągnięte zostały do ksiąg grodzkich. Odnośne zbiory są tak kompletne, że z nich można z pewnością zupełnie oznaczyć granicę posiadłości szlachty, duchowieństwa i państwa, które i dziś jeszcze mają znaczenie i ze względu na nastąpione w przebiegu dziejów zmiany i że nawet przy wszystkich posiadłościach prowincyi oznaczyć można następstwo właścicieli i ceny kupna.

Nie należy zresztą spuszczać z uwagi, że istniejące dziś rozróżnianie prywatnego i publicznego prawa w Rzeczypospolitéj polskiéj mało tylko się objawiało i spostrzegało. Przeciwnie wiele instytutów prawa publicznego miało charakter zakładów cywilno-prawnych i na odwrót. Subjekta prawne, do których odnosiły się wszystkie postanowienia polskiego prawa prywatnego, niezależna szlachta były zarazem subjektami prawa publicznego.

Najstarszą część archiwum grodzkiego tworzą księgi wielkopolskich „iudicia terrestria.“ Sądy te ziemskie (po polsku ziemstwa) należy rozróżnić od sądów grodzkich, z któremi często bywają mięszane. Ferującemi wyroki osobami sądu grodzkiego byli mianowani przez króla urzędnicy, starostowie, sąd ziemiański natomiast, składający się z wybieranych sędziów, tworzyły głównie punkt środkowy samorządu polskiéj szlachty. Połączenie archiwum sądu ziemskiego z archiwum grodzkiém jest przeto tylko przypadkowém.

Główną część pod względem liczb archiwum grodzkiego tworzą sądy jedenastu na obszar naszéj prowincyi niegdyś istniejących sądów grodzkich — w Bydgoszczy, Wałczu, Keyni, Wschowie, Gnieźnie, Inowrocławiu, Kościanie, Kruszwicy, Nakle, Pyzdrach i Poznaniu. Wszystkie te sądy stały pod rezydencyą w Poznaniu starostą jeneralnym Wielkopolski, który łączył w swéj osobie administracyjne i prawne atrybucye, jakie wykonywała w tych okolicach polska władza państwowa. Akta wszystkich sądów grodzkich prowadzono w jego imieniu.

Poznańskie archiwum grodzkie obejmuje w okrągłéj sumie dwa miliony dokumentów w oryginalném wygotowaniu, gdyż wszystkie umowy, edykta itp. dopiero przez to nabywały mocy prawnie obowięzującéj, że do ksiąg publicznych zapisane zostały.

Dla nauki są księgi te prawie niewyczerpaném źródłem, ponieważ objaśniają nam wszystkie stósunki publicznego i prywatnego życia naszéj prowincyi od końca 14 wieku aż do upadku rzeczypospolitéj i to w ten sposób, że wszystkie inne źródła historyczne prowincyi razem wzięte tego nam jeszcze objaśnić nie mogą. — Księgi grodzkie obejmują mianowicie wielki skarb notatek o stósunkach dziedzicznych, stósunkach genealogicznych i herbach, stan i administracyą kraju, rozszerzenie się żywiołu niemieckiego, podają przedewszystkiém także obraz praktycznego zastósowywania polskiego prawa w ważnym owym czasie, gdy prawodawstwo Kaźmirza W. stanęło pomiędzy tradycyami od wieków w puściźnie przekazanemi. Jeśli warto studyować instytucye, to należy pomiędzy instytucyami dawnéj Polski uwzględnić przedewszystkiém stósuki prawne i sądownictwo, które naród rozwijał samodzielnie i w właściwy sobie sposób i niezmiennie przechował w dziwnie stateczny sposób od najdawniejszych aż do najnowszych czasów, tak że dopiero obca okupacya kraju zdołała mu koniec położyć. Nie długo po połączeniu archiwum grodziego z archiwum państwowém miano dla tego na oku ewentualność wydania najstarszych przynajmniéj ksiąg grodzkich. — Jakiego przyjęcia mogło się spodziewać takie ogłoszenie, można się było domyślać z wrażenia, jakie wywołał Helcel, gdy pierwszy poszedł w tym kierunku i w r. 1870 w 2 tomie swoich „Starodawnych pomników prawa polskiego“ wydał wybrane ustępy z krakowskich ksiąg grodzkich. Przy tém nie należy spuścić z oka, że krakowskie księgi są młodsze niż poznańskie a nadto bardzo fragmentaryczne w swych początkach. W r. 1875 poleciła dyrekcya pruskich archiwów państwowych byłemu archiwaryuszowi dr. Clausewitz wydanie najstarszych poznańskich ksiąg grodzkich aż do 1399 roku. Wskutek wystąpienia tego pana z pruskiéj służby państwowéj i przesiedlenia się jego do Berlina sprawa ta później wstrzymana została; są jednak pewne widoki, że publikacya ta w znacznie rozszerzonym kształcie stanie się niezadługo faktem.

Obok naukowego mają księgi grodzkie znaczenie także wysoce praktyczne. Są bowiem poniekąd arsenałem, z którego strony wojujące czerpią materyał do obrony. Nie ma miasta, nie ma wsi, nie ma dóbr, kościoła, zakładu, któreby nie znalazły w księgach grodzkich reprezentowanych swych dziejów przez liczne dokumenta; dla dziejów familii szlacheckich kraju znachodzi się w nich obfity materyał; genealogie, stósunki ich własności i familijne można w nich śledzić aż do 14 wieku. Korzystanie z archiwum grodzkiego ze strony prawujących się stron i innych osób, którym chodzi o uzyskanie pewnych praw dla swéj osoby, ich familii, ich posiadłości, lub któremi powoduje jedynie zamiar poznania dawniejszych stósunków ich familii, jest także dość żywo, lubo jeszcze wcale nie takie, jakieby być powinno w stósunku do nieocenionych skarbów. Gdzieindziéj korzystanoby z takich skarbów jak najobszerniéj, w naszéj prowincyi wstrzymuje od pożądanego korzystania z niego żywioł niemiecki dziwna indolencya w obec dawniejszych jego dziejów, polską zaś część ludności, któréj w jéj przodownikach nie brakło duchowéj ruchliwości i która ofiarnoscią dla naukowych publikacyi przewyższa o wiele Niemców, pewne uprzedzenie do niemieckiego resp. pruskiego zakładu państwowego. Warunki takiego korzystania są jednak tak przystępne, jak tylko można. Prosty piśmienny wniosek do zarządu archiwum wystarcza i, jeżeli nie ma wątpliwości szczególnego rodzaju, znajdzie się wnioskodawca w jak najkrótszym czasie w posiadaniu żądanych odpisów, notatek, genealogii, wyciągów itp., jeżeli nie woli przejrzeć osobiście dokumentów na miejscu.

Obok archiwów klasztornych archiwum grodzkiego tworzą trzecią główną część król. archiwum państwowego dotyczące naszéj prowincyi starsze akta pruskiéj administracyi, np. administracyi Księstwa Warszawskiego, które się dla bieżącéj służby władz stały niepotrzebnemi. Akta te dzielą się na cztery wielkie grupy historyczne. Pierwsza grupa składa się z aktów pruskiéj administracyi obwodu noteckiego (1772—1807), druga z aktów peryodu południowo-pruskiego (1792—1807), trzecia z czasów Księstwa Warszawskiego (1807—1815), czwarta nareszcie z aktów nowo pruskiego peryodu (od roku 1815). Pierwsza grupa pochodzi z Bydgoszczy, druga z Poznania, trzecia z obu miejscowości, czwarta z obszaru całej prowincyi. I w téj części archiwum znajduje się obfity materyał dla nowych dziejów naszéj prowincyi, lubo i tu, jak przy archiwach klasztornych, ubolewać należy nad licznemi stratami, po większéj części spowodowanemi przez lekkomyślność władz. Z utworzeniem archiwum państwowego zapobieżono podobnéj ewentualności, gdyż wszystkie król. władze prowincyi otrzymały rozkaz wyższy, aby przed zamierzoną sprzedażą wyrugowanych mas aktów posłały król. archiwum państwowemu wykaz ich, celem wyboru owych, któreby warto nadal zachować.

Do tych zbiorów, będących własnością archiwum państwowego, przychodzą teraz złożone ad depositum archiwa. Do tego czasu dały się tylko miasta prowincyi skłonić do folgowania wezwaniu, wydanemu przez byłego naczelnego prezesa Horna a później i przez archiwum państwowe, o deponowanie komunalnych, instytutowych i familijnych archiwów. Szereg ten rozpoczęły Gniezno i Wschowa. Przez kilka lat były miasta te jedynemi, od roku 1875 poszła szybko w ich ślady reszta. Jeżeli się ogólną liczbę miast w prowincyi poznańskiéj przyjmie na 150, to z nich mniéj więcéj połowa deponowała swe archiwa w archiwum państwowém. Z drugiéj połowy odliczyć należy nasamprzód owe miasta, które nie posiadają już starszych archiwów. Jest ich dosyć sporo, gdyż — pominąwszy małe znaczenie, jakie miasta w naszéj prowincyi zawsze miały — uprzątnęły tu wiele pożary, kradzieże, zagubienie, sprzedaż itd. Mimo to pozostaje jeszcze znaczna liczba takich miast, które mimo wielokrotne starania archiwum państwowego upornie wzdrygają się od deponowania swych archiwów w ostatniém. Powodu tego wzdrygania się niepodobna nam wynaleść. Korzyści deponowania są w daleko większéj mierze po stronie deponujących, niż po stronie archiwum państwowego. Pierwszy pozostaje nadal właścicielem zbioru z wszystkiemi prawami takowego. Może nietylko każdéj chwili zażądać pojedyńczych potrzebnych sztuk, lecz może nawet całe odebrać każdéj chwili. Z uporządkowania i zarządu jego archiwum nie wynikają żadne dla niego koszta; nawet koszta przeniesienia ponosi, jeżeli tego pragnie, archiwum państwowe. Zbiory pozostają, jako nierozdzielna całość, dla siebie, i nie wolno ich mięszać z innemi grupami archiwum państwowego. Ostatnie sporządza dla każdego pojedyńczego archiwum obszerne reportoryum i rejestr i przesyła odnośnemu magistratowi do przepisania. Miastu Poznaniowi, które z pochwały godną ochoczością na początku bieżącego roku całe swoje bogate i cenne archiwum deponowało w archiwum państwowém, stawiło ostatnie dalszy jeszcze korzystny warunek, że na korzystanie z archiwum miejskiego ze strony osób trzecich, czy to osób prywatnych czy władz, zezwoli tylko za dostarczoném poprzednio pozwoleniem magistratu. Do tego przychodzi dla deponujących miast dalsza owa korzyść, że archiwa ich zabezpieczone są absolutnie przeciw rozchwytaniu i niebezpieczeństwu ognia. Jeszcze w ostatnich dziesiątkach lat naszego stulecia straciło niejedno miasto swoje archiwum przez ogień lub opieszałość urzędników. Korzystanie z archiwaliów samych znacznie ułatwia się dla właścicieli przez deponowanie w archiwum państwowém, w wielu razach nawet staje się korzystanie dopiero przez to możliwém. Żaden zbiór archiwalny naszéj prowincyi nie jest tak wielki i znakomity, aby dlań można ustanowić osobnego technicznego urzędnika; archiwa pozostają więc po większéj części niepoznane, leżą bez zwrócenia na siebie uwagi, a jeżeli się zdarzy przypadek, że przy toczących się sporach prawnych komun archiwa ich mogłyby im rzeczywiście podać materyał dowodowy, wtedy nie sięgają po takowy, bo nie ma nikogo, coby znał gruntownie odnośne archiwum i umiał z niego skorzystać.

Autor przypomina sobie przypadek z innéj prowincyi kraju, gdzie mała gmina, która od wielu lat uwikłana była w procesa z fiskusem i takowe przegrała, po deponowaniu swego archiwum w odnośném archiwum prowincyalném, które niedługo potém przesłało jéj dokładne repertoryum, na mocy zrobionego przez to odkrycia cennego materyału dowodowego dla swych pretensyi mogła na nowo rozpocząć spór prawny i przeprowadzić go z najlepszym skutkiem. Wyciągi, uwierzytelnione odpisy, notatki itp. otrzymują deponujące miasta z archiwum państwowego bezpłatnie. Jeżeli pewna część komun (gmin) poznańskich wzdryga się mimo to wszystkie widoczne korzyści deponować swe archiwa w archiwum państwowém, to dzieje się to najczęściéj z niejasnéj zupełnie i niesłusznéj obawy, jakoby dawano przez to do rąk władzy państwowéj cenny rynsztunek, któregoby może kiedyś użyć mogła przeciw saméj gminie deponującéj. W obec tego warto wskazać na to, że zebranie wszelkiego archiwalnego materyału prowincyi dzieje się jedynie z naukowych czyli raczéj technicznych względów, przy których zabezpieczenie materyału przed niebezpieczeństwami zewnętrznemi, korzystanie z niego w interesie samych właścicieli i naukowych badań pierwsze trzymają miejsce. — Pojedyńcze archiwalia czyli mniejsze archiwa, które dzisiaj tworzą po największéj części tylko drobne ułamki pierwotnego stanu — znaczą same przez się bardzo mało tylko albo wcale nic; dopiero w zestawieniu z innemi równemi ułamkami i grupami nabywają życia i znaczenia. Spotykać się daje i inny jeszcze zarzut, mianowicie ten, że honorową jest rzeczą gmin, aby poważnych świadectw swych dziejów z rąk nie wydawać. Nie chcemy ubliżać odnośnym zarządom miejskim, lecz to podnieść nam zapewne wolno, że powinność ta honorowa wymagała była swego czasu lepszego zabezpieczenia miejskich archiwów; dziś, gdy po największéj części z winy właścicieli stare archiwa wszystkie albo zupełnie zniszczały lub przynajmniéj mocno nadwerężone zostały, wymaga raczéj powinność ta, aby ratowano, co się jeszcze da uratować. Niechby się odnośne zarządy gminne nie oddawały w téj mierze złudzeniu! Nie wątpimy wcale o dobréj ich woli, że dla zabezpieczenia i korzystania z ich archiwów chcą zrobić, co tylko mogą; lecz któż im gwarantuje, że i na przyszłość tak będzie? W obecnéj chwili objawia się w kołach miejskich żywy interes dla archiwum; są tam naukowo doskonale wykształceni ludzie, którzy utrzymują takowe w porządku. Lecz czasy zmieniają się a czego dziś strzeże się troskliwie, będzie jutro odrzucone na bok mianowicie w kołach komunalnych, gdzie, jak wiadomo, usposobienia prędko zmieniać się zwykły. Archiwa państwowe kraju jedynie podają pewną gwarancyą, że to, co się tam składa, złożoném będzie na zawsze. Chcielibyśmy przeto i na tém miejscu wystósować do wszystkich komun, zarządów kościołów i zakładów naglącą prośbę, aby dłużéj nie ociągały się z deponowaniem swych archiwów w archiwum państwowém. Toż samo rozumie się naturalnie o osobach prywatnych — które posiadają jeszcze archiwa familijne. Gdzie zaś depozytalne przekazania na żaden sposób dokonane być nie mogą, tam niechajby dano archiwum państwowemu przynajmniéj sposobność poznania zatrzymanych archiwów lub pojedyńczych archiwaliów czy to przez to, że takowe prześlą mu się pożyczanym sposobem dla zrobienia odpisów, wyciągów, regestrów itd., lub że archiwum państwowe w ogóle uwiadomi się o egzystencyi takich sztuk i pozwoli mu przejrzeć takowe na miejscu.

W własnym to leży interesie odnośnych właścicieli i zarządców, jeżeli władzy, kierowanéj przy téj prośbie jedynie objektywno-naukowemi względami, dozwolą poznać powierzone im skarby. Oby przy tém odwołanie się do uczucia obywatelskiego mieszkańców naszéj prowincyi o przyczynienie się wedle najlepszych sił do podniesienia młodego zakładu prowincyalnego, który w stósunku do innych archiwów prowincyalnych zawsze jeszcze jest w powijakach, padło na urodzajną ziemię!

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 14 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy dyrygent wyższéj szkoły obywatelskiéj i komisoryczny inspektor szkólny dr. Karol Brabänder w Starogardzie mianowany został inspektorem szkólnym powiatowym.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 210 marek 35 fen. Dziś nadesłał A. B. 3 marki. Razem 213 marek 35 fen.

* **Dla powodzią dotkniętych.** Z przeniesienia 15 mrk. Dziś nadesłał dr. W. 5 m. Razem 20 marek.

* **W przyszły** poniedziałek, dnia 16 sierpnia rb. wieczorem o godzinie 8½ odbędzie się zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu w zwykłym lokalu posiedzeń (restauracyi p. B. Knolla przy Starym Rynku). Liczny udział członków jest pożądany.

* **Zwyczajne** posiedzenie Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 16 bm. o godzinie 8 wieczorem we własnym lokalu Stowarzyszenia.

* **Woda w Warcie** wzrosła od wczoraj zrana znowu o 8 cali; dziś zrana notowaliśmy przy moście chwaliszewskim 8 stóp 6 cali. Zdaje się, że daléj wzrastać nie będzie, gdyż z Nowego Miasta donoszą, że stan jéj się od czwartku nie zmienił.

* **Donoszą nam z Wschowy** iż ksiądz lic. Lüdke wikaryusz z Wschowy, z dniem 13 b. m. rozpoczął funkcye duchowne z nader licznym udziałem tamtejszych parafian.

* **Minister sprawiedliwości** zezwolił, aby koszta sądowe, mniejsze tylko sumy wynoszące, płacono w znaczkach pocztowych, które nie są prawdzie gotówką lecz w życiu prywatném równie jak gotówka obiegają.

Tenże minister rozporządził, że cele dla więźniów cywilnych mają być zaopatrzone w lepsze meble, przedewszystkiém aby tię w celi téj znajdowało łóżko i jedno lub więcéj krzesełek.

* **Bardzo słusznie** odzywa się jakiś anonim w Pos. Tagebl., aby pieniądze wyrzucane na „Sedanfeier“ raczéj obrócono na powodzią dotkniętych mieszkańców z nad Prosny i Warty.

* **W Tarnowie** pod Poznaniem zmarło w poniedziałek 6 osób po spożyciu trujących grzybów.

* **W Międzyrzeczu** wybrano w dniu 11 b. m. burmistrzem p. Dolegnę z Mülldose pod Frankfurtem n. O.

* **W Ostrowie** odbył prowincyonalny radzca szkólny p. Tschackert rewizyą tamtejszego gimnazyum i szkoły katolickiéj.

* **Prace piśmienne** abituryentów rozpoczęto w Rogoźnie w dniu 9 b. m. Do egzaminu tego zasiadło 4 prymanerów wyższych. Egzamin ustny odbędzie się dnia 28 bm. — W Wągrówcu zasiadło do abituryenckiego egzaminu 7 prymanerów, z tych 4 kat., 2 ew. i 1 żyd.

* **W Trzeciewnicy** p. Nakłem zgorzał w dniu 10 bm. dzierzawcy domeny Jawosowi stóg, zawierający 230 fur pszenicy. Stóg ten zabezpieczony został na miejscu krótko przed pożarem na 18,000 marek, tak że poszkodowany jeszcze polisy w ręku nie miał. Pytanie, czy towarzystwo stratę mu wróci?

* **Królewska rejencya** w Bydgoszczy ogłasza, iż banicya księdza wikaryusza Cezarego Rosta z Uścia została zniesiona.

* **W Wrocławiu** i innych stacyach główniejszych kolei żelaznych porządkują wagony za pomocą koni. Niebawem mają i na naszym dworcu nowość tę zaprowadzić.

* **W Lubece** w porcie eksplodowała w czwartek wieczorem na parowcu Hansa bensyna. Parowiec zgorzał a 7 palaczy i 5 ludzi z załogi jest ciężko rannych.

* **Zaledwie woda** zalewająca pola górnośląskie opadać zaczęła, aliści donosi nam telegraf, że ponownie można się powodzi spodziewać. Wskutek oberwania się chmur w dolinie rzeki Opawy i Psyny woda wzrosła, a w Raciborzu stan jéj wynosi 5 metrów. Niziny zupełnie są zalane, a pomieszkania, które z opadnięciem wody zaledwie osuszono, ponownie stoją pod wodą. Straty są ogromne. Z okolic Głupczyc i Karniowa, gdzie się chmury oberwały, brak zupełnie wiadomości. — I z innych okolic podaje nam telegraf wiadomość o znacznych spustoszeniach wyrządzonych przez wodę. Z Wiednia donoszą, że woda zalała całą dolinę wiedeńską; miejscowości Parkersdorf, Pressbaum, Weidlingau zalane, mosty pozrywane a znaczną ilość drzewa i sprzętów domowych zabrała woda. Szkody są ogromne. Do południa w piątek woda o trzy stopy opadła. — Z Pragi donoszą, że pod Hlińskiem chmury się oberwały, wskutek czego komunikacya kolejowa jest przerwana, powódź zalała pola; nawet przedmieścia Chrudim stoją pod wodą. — Z Ischl także donoszą, że z powodu deszczów rozmiękczył się nasyp kolejowy, wskutek czego pociągi musiały przestać kursować.

* **W Częstochowie** spalił się w nocy z 10 na 11 b. m. w klasztorze OO. Paulinów ks. Adryan Nycz, 72-letni staruszek we własnéj celi (Nr. 10). Był on penitencyarzem OO. Paulinów. Przyczyna tego nieszczęścia dotychczas niewiadoma; domyślają się jednak, że pożar wszczął się od świecy, którą staruszek zapomniał zgasić, przeciw czemu znów to przemawia, że znaleziono zwłoki najbardziéj od nóg spalone, nawet zwęglone, podczas gdy na wyższéj części zwęglenie jest znacznie mniejsze. Nie brak także przypuszczeń, iż zachodzi w wypadku tym zbrodnia, gdyż nieboszczyka uważano za posiadającego znaczne pieniądze. W ogóle dopiero może śledztwo wykryje właściwą przywyznę. W celi sprzęty po większéj części się spaliły, a dopiero swąd wydobywający się na zewnątrz zwrócił uwagę mieszkańców, gdy nad ranem powstali i zaczął się ruch w klasztorze. Przed 16 laty podobną śmiercią skończył życie na Jasnéj Górze exgenerał Paulinów ks. Cisowski.

* **Do Gazety Lwowskiéj** donosi z Nowego Jorku p. Sygurd Wiśniowski, iż w tamtejszym Castle Garden, czyli w koszarach emigracyjnych ustanowił zarząd posadę dla polskiego urzędnika, któryby się zajął przybywającymi do Ameryki wychodźcami polskimi, wyzyskiwanymi w rozmaity sposób przez niesumiennych spekulantów. Zarząd płacić będzie takiemu urzędnikowi 1000—1200 dolarów rocznie — pensya mała, lecz w tym przypadku wspaniałomyślna. Zarząd nie mianował urzędnika z swojéj ręki ale postanowił wezwać wszystkich w Nowym Jorku i jego przedmieściach (Brooklynie, Williamsburgu, Jersey City, Hoboken itd.) zamieszkałych Polaków, żeby zebrani na walnym mityngu przedstawili kandydata godnego charakterem, biegłego w dwóch potrzebnych językach i znającego tak polskie jako też i amerykańskie stósunki.

* **Czas** dopiero z korespondencyi poznańskiéj do Tygodnika Illustrowanego dowiaduje się, że w ręku hr. Augusta Cieszkowskiego znajduje się niedokończony dramat Krasińskiego p. t. Wanda. O dramacie tym podaliśmy szczegółową wiadomość wraz z wyjątkami w 85 feletonie niedzielnym „I z bliska i z daleka“ zamieszczonym w Nr. 121 z dnia 30 maja pisma naszego.

* **Procesa polityczne.** Nie wcześniéj niż we wrześniu będą sądzone procesa procesa polityczne o tajne drukarnie wykryte w Petersburgu. Przyczyną tego opóźnienia jest, według Nowoje Wremia, ta okoliczność, iż do odpowiedzialności pociągniętych jest bardzo wiele osób.

* **Nil** w ostatnich dniach prawidłowo wzbierał w skutek czego spodziewają się w Egipcie dobrego w tym roku urodzaja. Chybić może tylko prowincya Garcieh.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 15 sierpnia, Wniebowzięcie NPM. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 7 minut 23.

Długość dnia 14 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1292 Wjazd Wacława II króla czeskiego do Krakowa. — 1429 Witowd chce się koronować królem litewskim. — 1485 Hołd Stefana wojewody wołoskiego. — 1657 Śmierć Bogdana Chmielnickiego. — 1716 Zamach w Biponcie na życie Stanisława Leszczyńskiego. — 1799 Legion polski w bitwie pod Novi. — 1831 Krwawa protestacya ludu warszawskiego przeciw kontrerewolucyi. — 1831 Bitwy pod Szymanowem i Końskiemi.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 16 sierpnia, Rocha Wschód słońca o godzinie 4 minut 46. Zachód o godzinie 7 minut 21.

Długość dnia 14 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1091 Pobicie Pomorzan pod Rzeką. — 1383 Krzyżacy zdobywają Troki. — 1432 Poselstwo marszałka cypryjskie przed przed Władysławem Jagiełłą. — 1625 Wielki pożar w Jarosławiu. — 1686 Jan Sobiecki wchodzi do Jass.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 sierpnia.

BAZAR. Panie Chłapowska z Czerwonéj wsi i Kamińska z Królestwa Pol., Chłapowski z Węgrzynowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Kwilecki z Oporowa, Lutomski z Stawu, Niemojowski z Dzierzchnicy, Przyłuski z Starkówca, Arnese z Uścikowa, Niemojowski z Jedlca, hr. Plater i Klimkiewicz z Królestwa Polskiego.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 13 sierpnia.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 162 królewsko-pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 60,000 marek na numer 50,3321.

2 wygrane po 15,000 marek na numera 42,333 46,780.

5 wygranych po 6000 marek na numera 26,593 31,575 39,306 78,755 80,803.

40 wygranych po 3000 mrk. na numera 1567 2632 2634 3455 7756 11,412 13,923 14,156 16,909 22,963 23,837 40,601 44.212 48,457 49,605 50,904 52,833 54,051 55,308 56,413 58,290 64,223 67,019 67,443 68,165 69,922 75,948 76,376 76,791 76,902 77,860 81,834 82,593 83,667 84,400 88,310 90,098 91,418 93,100 94,850.

51 wygranych po 1500 marek na numera 114 2119 2556 6073 7693 8068 11,194 12,852 14,258 15,573 18,875 21,621 22,398 27.271 28,547 28,680 31,027 33,898 34,831 35,216 36,059 37,291 41,666 44,613 45,422 48,721 49,449 61,840 52,694 53,465 55 349 56,206 59,224 59,549 60,498 61,664 63.221 67,006 68,182 69,027 69,555 69,933 70,314 73,576 82,700 87,303 88,609 88,976 91,102 91,638 93,656.

72 wygranych po 600 marek na nr. 772 2514 2542 4612 4957 7843 7852 8093 10,172 10,183 11,738 13,381 17,740 15,329 17,689 19,582 22,290 23,685 24,202 25,587 25,697 27,730 28,274 29,427 32,172 33,659 34,578 35.069 35,423 35,617 37,009 37,034 37,219 37,584 37,734 37,742 40,412 40.804 41,531 42,319 42,685 43,670 44,414 48,092 50.554 55,919 56,302 57,960 58,336 58,770 60 290 60,888 60,906 62,348 64,970 66,927 67,596 70,120 76,996 79,505 79,925 80,055 80,437 84,418 84,690 86,810 87,000 90,327 91,395 91,396 93,071 93,191.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań,** 14 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Prawie bez przerwy mieliśmy w zeszłym tygodniu deszcze, co naturalnie niekorzystnie wpłynęło na żniwa, a wielka część nawet pszenicy, jęczmienia i owsa zaczyna już niszczeć. Na dolinach zaczynają już gnić kartofle. Pomimo ten wysokich dowozów mamy mało, a to co przychodzi, są to powiększéj części oferty z drugi ręki. Już obecnie daje się uczuć brak delikatniejszego towaru — wszędzie żądają dobrego zboża, a konsumenci płacą za nie wysokie ceny. Saksonia i Turyngia żądały wiele zboża, ale żądaniom ich tylko w części można było zadosyć uczynić, gdyż brakło dostatecznego towaru. — O stare pszenicę dopytywano się żywo, a ceny wzrastały; nowéj pszenicy mało ofiarowano. 205—228 m. — Żyto poszukiwane bardzo, a ceny płacono wysokie, 192—200 m. — Jęczmień ofiarowano tylko w nowym towarze i dość chętnie go kupowano, 145—160 m. — Owies dosyć dobrze, 140—170 mrk. — Groch stale, na paszę 170—180 mrk., wrzący 186—192 m. — Łubin miał popyt; niebieski i żółty 85—95 mrk. — Wyka spokojnie, 150—160 mrk. — Nasiona olejne przy słabym dowozie słabo. — Rzep zimowy, 225—230 mrk. Rzepik zimowy 228—235 m. Wszystko po 1000 kilo. — Mąka stałéj i łatwo się sprzedawała, mąka pszenna Nr. O i I, 15,50—16,50 m., mąka żytnia Nr O i I, 13,50 -14 m. za 50 kilo.

Okowita. Ustawiczne deszcze nabawiają właścicieli gorzelni wielkiego kłopotu, w skutek czego na targu zeszłotygodniowym usposobienie coraz bardziéj się ustalało i przedsiębrano znowu umowy spekulacyjne na późniejsze termina Handel był bardzo ożywiony. Kilka gorzelń już rozpoczęło wywar okowity i już mieliśmy tu kilka drobnych partyi świeżego spirytusu. Towar surowy bywa teraz więcéj uwzględniany, gdyż znaczne partye wysyła się do Berlina i Saksonii. Notowania końcowe: sierpień 758,0 mrk., wrzesień 57,80 mrk., październik 54,70 mrk, listopad-grudzień 52,70 mrk. za 10,000 litr. prct.

Poznań, 14 sierpnia 1880.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— mrk., sierpień 58,40, wrzesień 57,50, październik 54,70, listopad 52,90, grudzień 52,90 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 14 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 99,80. 4% listy rentowe pozn. 99,90. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4%

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 186.

Niedziela, dnia 15 sierpnia 1880.

śląskie listy rentowe 100,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank różniczy) 72,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 55,60. Poznański bank prowincyonalny 112,50. 4% pożyczka państwa 100,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,70 3½% oblig. długu państw. 97,50, Marchijsko-pozn. 29,50, Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 103,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,40. Polskie likw. listy 57,—. Rosyjski noty bankowe 214,— marek.

Bydgoszcz 13 sierpnia.

(Spawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stalej, jasna 124—126 funt. hol. 206—212 płac., ciemna i szklista 125—128 funt. 212–220 płc., odchód 118—122 funt. hol. 190—200 pł.

Zyto stale, nowe krajowe suche 185—190 płac., mokre 170—180 płc., stare krajowe 190—192 płc.

Jęczmień spok., piękny do browarów 160–165 płc., wielki 155—160, drobny 150—155 płac.

Owies poszuk., w miejscu 160—175 płc.

Groch wrzący 165—175 płc., na paszę 160—165 płc

Kukurudza, rzepak i rzepik bez int.

Okowita wyżéj, za 100 litr. à 100% 61,— płc.

Wrocław, 13 sierpnia 1880

Zyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —— cent. Cena wypowiedz. —,— płac., sierpień 190—193- 191 płac., sierpień-wrzesień 184 pł., wrzes eń-paźdz. 177,50—188 pł., paźdz.-listopad 176,— płac., listopad-grudzień 175,— płac. i żąd., grudzień-styczeń — płac., kwiecień-maj 1881 174,— żąd., — płc.

Pszenica, na miesiąc bieżący 216,— żąd., wrzesień-paźdz. 198 żąd. Wyp. —.

Owies. Wyp. — cent., sierpień 134 żąd., sierpień-wrzesień —.—, wrzesień-październik 133,— żąd.

Rzep na sierpień 242 żąd., —,— płc., na wrzesień-październik 245 żad., — pł., wrzesień-grudzień — żąd.

Oléj rzepiowy niezm.. wyp. —.— cent., w miejscu 55,— żąd., —,— płac., sierpień 53,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień 53,50 żąd., wrzesień-paźdz. 52,75 płac., —,— żąd., paźdz.-listopad 53,50 żąd., listopad-grudzień 54,25 żąd., 54,— pł., grudzień-styczeń — pł., kwiecień-maj 56,50 żąd. i pł.

Okowita wyżéj, wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —,— płc., sierpień 59,70 płc., sierpień-wrzesień 58,90—59 płc., wrzesień-październik 55,50 płacono, październik-listopad 54,— płacono, listopad-grudzień 54,— płacono, na kwiecień-maj 1881 55,— pł. — żąd.

Cena wypowiedziana na 14 sierpnia: żyto 190,— marek, pszenica 216 m., owies 134,— mrk. rzep 242,— m., olej rzepiowy 53,— okowita 59,70 m.

Ceny targowe z dnia 13 sierpnia 1880.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	ciężki najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	średni najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	lekki towar najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	22	40	22	—	21	30	20	70	20	30	19	60
„ żółta	21	70	21	40	21	—	20	60	20	20	19	40
Żyto	20	10	19	90	19	70	19	50	19	30	19	10
Jęczmień	15	50	15	—	14	70	14	—	13	70	13	30
Owies nowy	16	40	16	—	15	30	14	80	14	60	13	80
Groch	19	20	18	70	17	70	17	30	16	50	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	50	22	—	20	—
Rzepik zimowy	„	23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Lnica	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby dowóz, czerwone potw. za 50 kilogram. 30—35—38—42 marek; białe niezm. za 50 kilogr. 40—48—58—62 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe słab. za 50 kilogr. 6,50–6,70, obce 6,20—6,50 mrk., na wrzesień-paździer. 6,80 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9.80—10,00 m.

Łubin słabo, za 100 kilogr., żółty 8,20—8,70–9.20 m. niob. 8,10–8,60 9,00 mrk.

Tymotka pow. za 50 kilogr. 18—21 -23.

Berlin, 13 sierpnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu bez in. Terminy: stale. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 205—228 według jakości na miesiąc bieżący płacono 203,—; na sierpień-wrzesień płacono —,—, żądano —,—; na wrzesień-październik płacono 198–199,0; na październik-listopad płacono i żąd. 198—198,5; na listop.-grudzień pł. 198,5; na kwiecień-maj 1881 pł. 200—199—200. Wypowiedz. —,— kilog. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Zyto w miejscu wyżéj. Terminy słabiéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 180–208 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 188—179,25—179,5; na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płc. 176,25—175,25—175,5; na paźdz.-listopad pł. 173,25—174,25—173,5; na list.-grudzień pł. 173,25—172,75 do 172,5; na kwiecień-maj 1881 pł. 172—171,25—171,5. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia — mrk.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-195 według jakosci.

Owies w miejscu potw. Terminy m. zm. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—174 według jakości, na bieżący miesiąc płac. 144,0; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 142,—, na październik-listopad płc. 137,5. na kwiecień-maj 1881 płc. 139.—. Wypowiedziano —,—. Cena wyp. —,—.

Kukurydza w miejscu niezm. W miejscu żąd. 125,0 do 129 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 189—210. grochu na paszę żąd. 175–188 według jakości.

Olej rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,5 m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płac. 54,5 ; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik pł. 54,7—54,8; na wrzesień płc. —; na paźdz.-listopad płacono 55,2; na listopad-grudzień płacono 55,8; na kw.-maj 1881 pł. 57,5—57,6—57,5. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedzenia —;— mrk.

Okowita. Terminy: potw. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 62,8—62,2, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 62,6–62,0; na sierpień-wrzesień płacono 61,7—61,1; na wrzesień-październik płacono 58,0—57.5; na październik-listopad płacono 55,7—55,3; na listopad-grudzień płacono 55,0–54,6; na kwiecień-maj 1881 płac. 55,9—56,2—55,9; na sierpień płac. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Szczecin, 13 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica stale, za 1000 kilo w miejscu za żółtą starą 206–212 m., nową 200—207 m., białą starą 207—214 m., nową 204–210 m., na sierpień płac. 211,— m., żąd. —,— m., na sierpień-wrzesień płac. — m., na wrzesień-paźdz. płac. 196,5—195,5, na paźdz.-listopad —, na wiosnę żąd. 194,— m.

Zyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 180 do 188 marek, rosyjskie 175—184 marek, na sierpień płacono 178—180—179 m., na sierpień-wrzesień płac. — m., na wrzesień-paźdz. płc. 170,5—171,5—171 mrk., na paźdz.-listopad płac. 169,— m., na wiosnę pł. 168,5 mrk.

Jęczmień bez int., za 1000 kilog. w miejscu —,— węgierski —,— m., lepszy —,— mrk., do paszy —,— marek. Chevalier —,— płc. m.

Owies bez int., za 1000 kilogram. w miejscu —,— m., pomorskie —,— marek, rosyjski — m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 mrk., na sierpień żądano 53,5 mrk., płacono —,— marek, na sierpień-wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik żądano 53,25 mrk, na paźdz.-listopad płac. 54,— m., na kwiec.-maj płc. 57,0 m.

Okowita stalej, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 61,5–61,4 marek, w miejscu z beczką — marek, na sierpień płac. 60.5 mrk., żąd. i płc. —,— mrk., na sierpień-wrzesień płacono 59,5, żąd. i płc. — m., na wrzesien-paźdz. płc. 56,5—56,3 m., na paźdz.-listopad pł. 54,5—54,3 żąd. — m., na list.-grudzień pł. 53,5 m., na wiosnę żąd. 54,3 m.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

14 sierpnia **Berlin**, 1880. Kursa końcowe. 14 sierpnia

Pszenica wyżéj sierpień	207,—	**Kapitały.**	
wrzesień-paźdz.	200.50	Galic. akc. k.	118,50
Zyto wyżéj sierpień	181,50	Pr. consol. 4%	100,80
wrzesień-paźdz.	176,50	Pozn. listy z.	99,75
paźdz.-listopad	174,50	Pozn. listy rent.	100,—
Oléj rzep. stale wrześ-paźd.	54,80	Austr. banknoty	173.40
paźdz.-listopad	55,90	Austr. renta złota.	75,90
Okowita wyżéj w miejscu	62,30	Austr. losy 1860.	123,60
sierpień	62,30	Włochy	84,90
sierpień-wrzesień	61,60	Amerykany	101,80
wrzesień-paźdz.	57,80	Rumuny	92,30
kwiecień-maj	56,50	Ros. banknoty	213,10
Owies sierpień	144,—	Ros.-ang. pożyczki.	91,—
Wypow.-żyta	—,—	Ros. losy prem. 1866	148,50
Wypow.-okow.	000.0.	Pol. lik. l. zast.	57,—
		Kredyty	476,—
		Kolej państwowa	483,50
		Lombardy.	140,—
		Usposob stale	

Szczecin, dnia 14 sierpnia 1880. (Kurs końc).

Pszenica wyżéj sierpień	212.—	**Oléj rzep**, bez pok. wrześ.-paźd.	53,50
wrzesień-paźd.	196,50	kwiecień-maj	56,—
Zyto wyżéj sierpień	180,—	**Okowita** słabo w miejscu	61,—
na —	—,—	sierpień	60,—
wrześ.-paźd.	171,50	sierp.-wrześ.	59,10
Owies na —		wrzesień-paźdź.	56,—
na —		**Petroleum** czerwiec	9,50

Dnia 13go sierpnia zasnął w Panu opatrzony śś. Sakramentami

Kajetan Morawski.

Eksportacya odbędzie się z Jurkowa do kościoła parafialnego w Czerwonéjwsi dnia 16 sierpnia w poniedziałek o 7méj godzinie po południu. Pogrzeb nazajutrz. (1402)

Za duszę śp.

Kajetana Mielcarzewicza

odbędzie się w rocznicę śmierci

nabożeństwo żałobne

w tutejszym kościele farnym we wtorek dnia 17 sierpnia o godzinie wpół do ósméj. (1398)

Silesia, Tow. chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocł.-Fryb.), w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12,) i w **Merzdorfie** (przy szląskiéj Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko.

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

R. Barcikowski w Poznaniu.
Hermann Mirels w Wrześni. (1399)
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie.
L. Zboralski w Pleszewie.
B. Rogaliński w Toruniu.

Dr. Anjela, Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel (na Ślązku austryackim).

Zakład ten leży w pysznéj okolicy górskiéj Sudetów. Nowy Kurhaus o 65 pięknie umeblowanyah pokojach, z obszerną salą jadalną, pokojem bilardowym i czytelnią, ma wielką krytą ku południowi zwróconą werandę. Tuż przy domie wspaniałe różne przechadzki leśne, które powoli wznoszą się aż do wysokości 3,000 stóp. Użycie elektrotorapii, massage, kąpieli iglicowych. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Stacya kolei w **Ziegenhals** jest o mile odległa. Zakład jest cały rok otwarty. Lekarz mówi po polsku. (1408)

Magazyn garderoby męzkiéj
A. Kromolickiego
Poznań, ulica Jezuicka 12.

poleca Szanownéj Publiczności na porę teraźniejszą swój bogato zaopatrzony i dobrze asortowany skład towarów modnych z renomowanych fabryk w wszelkich wyborach; również gotowe ubrania z eleganckich i trwałych materyi francuzkich, angielskich, niemieckich Zamówienia uskutecznia się gustownie podług najnowszych żurnali po cenach najumiarkowańszychi w jak najprędszym czasie, zaręczając za rzetelną i skorą usługę każdego czasu.

N. B. Zamówienia zaś zamiejscowe wysyłam każdego czasu dobrze opakowane i franko. (1076)

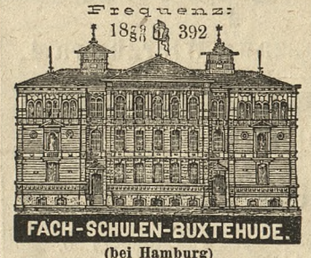

FACH-SCHULEN-BUXTEHUDE.

(bei Hamburg)
Königreich Preussen.
zur Ausb. v. Zimmer-, Maurer- & Tischler-Meistern Mühlenbauern und Maschinenkonstrukteuren, Architekturbeflissenen u. Decorationsmalern. Prüfungen. Logirhäuser. Stellenvermittlung. Zum Wintersemester schleunige Meldung. **Programme gratis durch** Direktor **Hittenkofer.**

Frekwencya
1879/80 392
Szkoła Fachowa w Buxtehudzie
(pod Hamburgiem)
Królestwo Pruskie
do wykształcenia na mistrz. ciesielskich, mularskich i stolarskich, budowniczych młynów, **konstruktorów maszyn,** architektorów i malarzy dekoracyjnych.
Egzamina. Pomieszkania. Pośrednictwo w wyszukaniu posad.
Programy bezpłatnie przez Dyrektora **Hittenko fera.**

Łaskawy Panie **Grünberg!**

Podług życzenia Pańskiego, donoszę Mu, że tak u mnie jak i mojéj córki nadesłane lekarstwo na **tasiemca** bardzo skutkowało i nieomal w pół godziny po zażyciu kompletne działanie nastąpiło, za co sniniejszém dziękuję i wszędzie Pańkii środek polecać będę.

Z szacunkiem
Leon Pawłowski.
Woroneż, w Rosyi, dnia 8 8. 79.

SzanownyPanie Grünberg w Poznaniu!

Będąc od dłuższego czasu cierpiącym i nie wiedząc w ogóle co mi w istosie braknie, wyczytałem w „Kuryerze Rotterdamskim“, że Pan leczysz na podobne cierpienia resp. na tasiemca. W skutet tego ogłoszenia, nadesłany Pański środek skutkował moim cierpieniom, gdyż w krótkim czasie zostałem kompletnie z wielkiego tasiemca zwolniony, jestem teraz zdrów jak ryba, i wszystkim na podobne cierpienia mogę śmiało i rzetelnie Pana polecić a jestem mocno przekonany, że zdrowie dobre napowrót odzyskają.

Z szacunkiem
Van der Burg.
Rotterdam, Weste Wagenstraat 8.

Aukcya źrebic.

W sobotę dnia 28 sierpnia rb. od godziny 11½ w południe sprzedawać będzie drogą licytacyi odnośne Towarzystwo Aukcyjne w **manežu oficerskim** przy **bramie berlińskiéj w Poznaniu** 40 litewskich źrebic odstawionych najlepszéj rasy. Przed południem wspomnionego dnia można będzie źrebice te tamże obejrzeć. (1305)

von Kotze, masztalerz krajowy.

Wszystkim hojnym dobrodziejom, którzy się zapomogą swoją dla parafii tutejszéj przyczynili do wystawienia nowych budynków gospodarczych na probostwie w Starem Bojanowie, najszczersze, staropolskie składam „Bóg zapłać.“ (1401)

Stare Bojanowo dnia 13go sierpnia 1880.

Ks. Bartsch
proboszcz.

Konkurs

na posadę **kontrolera** Zarządu Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Sp. zap. otwiera się niniejszem. Podania aż do 21 sierpnia z napisem:

„Sprawa wyboru kontrolera“

adresować należy do biura Towarzystwa Stary Rynek nr. 6. Warunki do przejrzenia tamże. (1406)

Rada Nadzorcza
Dr. Zielewicz.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi sobie dać radę.

Pewne oznaki są: **Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.**

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie kłucie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednéj godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie. —

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu, Mała Rycerska ulica nr. 16.

HANDEL E. MIKOŁAJCZAK

w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 12

poleca po nader umiarkowanych cenach

rozmaite towary łokciowe i krótkie

a mianowicie

Aksamit jedwabny,
Velwet na obsady i trzewiki,
Jedwab pod tużurki czarny,
Prawdziwy jedwab francuzki do szycia,
Płótna żaglowe, (947)
Płótna półbielone,
Szyrtyngi i różne kitaje,
Plusze kolorowe do obicia dorożek,
Gaza pod suknie

t. p. artykuły jako i rozmaite

Dreliszki na eleganckie ubrania męzkie.

Wina czerwone z Bordeaux

butelka od 1,25 fen., do 4 mrk. — oraz **bardzo stary Chablis** po 4,50 mrk. poleca handel win hurtowny (1369)

Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Pod Najwyższym Protektoratem JKM. Króla Saskiego

połączona z „Wystawą niemieckiego przemysłu wełnianego“ a na 24—27 września wyznaczona (1391)

Wystawa owiec i runa

odbędzie się ze względu na **lipski jarmark św. Michalski**

w dniu 23—26 września rb. w Lipsku,

podczas odbywających się równocześnie w salach Stowarzyszenia Kupieckiego posiedzeń

konwentu wełnianego w dniach 25 i 26 września r. b.

od godziny 9 z rana.

Prospekty i programy specyalne otrzymać można w **biurze wystawy niemieckiego przemysłu wełnianego w Lipsku,** które także rozsyła bezpłatnie **formularze do zameldowania owiec.**

Lipsk, 1 sierpnia 1880.

Komitet wykonawczy wystawy niemieckiego przemysłu wełnianego
Scharf
zastępca przewodniczącego.

Komitet wystawy owiec i konwentu wełnianego.
Bohm
przewodniczący.

Ważna literacka wiadomość.

Właśnie otworzono

Nową Subskrypcyą na bibliotekę Ojców Kościoła.

Wybór najcenniejszych dzieł patrystycznych w tłómaczeniu niemieckiem, wydawany pod naczelnem kierownictwem **dr. Walentego Thalhofera**, dziekana katedralnego w Eichstätt etc.

Wychodzi w seryach około 20 tomików po 40 fen. — Każda serya tworzy **zaokrągloną całość** ztąd też przy zaniechaniu abonamentu nie posiada nikt dzieł ułamkowych. **Podział materyi zupełnie nowy, przyczem unikano wszelkich rozdrobnień**. co dla odbiorców bardzo jest korzystne. Treść wszystkich seryi szczegółowo **naprzód** będzie ogłoszona. Serye mające być wydawane można na życzenie **natychmiast odebrać**, nawet pięknie oprawne. Odbierając je zaraz i abonując stale znaczne **ulżenie w abonamencie**.

Co tydzień wychodzi tomik, jednakowoż można **je dowoli odbierać**. — **Każdą seryą można pojedyńczo zakupić.** Prospekty, broszury z recenzyami i **sprawozdaniami** (Bericht über die Bibliothek der Kirchenväter II. wyd. 6 ark. druku) i **tomiki na okaz bezpłatnie i franko** w wszystkich księgarniach.

Kempten. Księgarnia **Józefa Kösel'a**

Do nabycia w Poznaniu w księgarni **J. I. Heinego,** Stary Rynek nr. 85. Od 1go października Plac Wilhelmowski nr. 2. (1219)

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wachadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i **pod gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (1035)

Zegarki chodzące **bez jakiegokolwiełk nakręcania i Remont. z jaśniejącemi w ciemności tarczami** są znowu w zapasie. Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskuteczniają się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Damskie kapelusze i formy, kwiaty paryzkie, koronki, tiule, woalki, żaboty, kołnierzyki i mankiety

poleca (571)

Stanisław Hoffmann

handel mód i towarów białych,

Stary Rynek 53, narożnik Jezuickiéj ulicy.

Wielki wybór piór strusich.

W księgarni nakładowéj **Piotra Brück** w Luksemburgu wyszła: (1385)

Nader ważna broszura!

(zob. Germanią Nr. 166 z r. 1880).

Die neuesten Aktenstücke der preussischen Regierung zum Culturkampfe

(z Civiltà Cattolica rocznik 1880 zeszyt z dnia 3 lipca, str. 5—30).

I. Stan kwestyi. — II. Występowanie rządu pruskiego. — III. Żądania rządu pruskiego. — IV. Zarzuty rządu pruskiego przeciw Papieżowi.

Drugie poprawne wydanie.

Cena broszury 40 fen., franko pocztą za nadesłaniem 45 fen. w znaczkach pocztowych.

Przy zamówieniach hurtem jeszcze taniéj.

Porto od listów do Luksemburga wynosi 20 fen.

Z szacunkiem

Piotr Brücke

księgarz nakładowy.

Zgłoszenia do

Kursu handlowego dla panien

przyjmuje (1320)

Prof. Szafarkiewicz,

Poznań, Wrocławska ul. 9.

Miejska Szkoła Budownicza w Wystruci (Pr. Wsch.)

założona 1878 roku

rozpocznie **półrocze zimowe dnia 1 listopada, kurs wstępny dnia 4 października.**

Programy bezpłatnie za pośrednictwem (1295)

Dyrekcyi.

Powróciłem z podróży

Beschorner

prakt. lekarz-dentysta

Poznań. (1406)

MARQUES DE FABRIQUE

C C

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy

Zakład litograficzny

Regestra gospodarkie

Skład galanteryjny

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (1215)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze

Próby tapet franco.

Ottony

karmelki z ziółkami na kaszel skuteczne, paczka po 35 fen., karmelki słodowe, funt po 80 fen. wszelkie inne karmelki, cukry, pomadki w pudełkach poleca cukiernia (1318)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Rzeczywista wyprzedaż

Z powodu zwinięcia mego otwartego interesu sprzedaję lustra w wszystkich wielkościach i kształtach złocone, czarne i starożytne, konsole, postumenty itp. (1314)

E. Schlicht

fabrykant ram złoconych

ul. Wodna 11.

Przypadkowe kupno!

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. kartonach, począwszy od **30 fen.**, te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen., są znowu w zapasie** i polecam takowe jako bardzo tanie.

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelmowski 10, narożnik Wielkiej Rycerskiej ul. (1298)

LODY

w kilku wybornych gatunkach poleca codziennie cukiernia

Ant. Pfitznera

(8 2) Stary Rynek.

Gubrynowicza & Schmidta

	m. fen.
Biliński L. Dr. **System ekonomii społecznéj.** Wydanie wtóre, całkowicie przerobione i znacznie powiększone, 2 tomy; [tom II wyjdzie w ciągu b. r.]	20 —
Dr. *Antoni J.* **Gawędy z przeszłości** 2 tomy	10 —
— I. Przed wiekiem. — Oficyalista starego autoramentu. — Opryszek. — Złota Filunia. — II. Ostatni zajazd. — Krescytywa. — Z dziejów serca. — Figiel konfederacki.	
— **Trzy opowiadania historyczne:** Iwan Podkowa. — Wielka prywata. — Semen Nalewajko	4 —
Giller A. **Wspomnienie Jana hr. Działyńskiego**	1, 20
Gregorowicz K. **Pogląd krytyczny** na wypadki z roku 1861, 2 i 3, i zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity 2 tomy	7 —
Kantecki K. **Dwaj Krzemieńczanie.** Wizerunki literackie 2 tomy	7 —
Kubula L. Dr. **Szkice historyczne.** 2 tomy, każdy po	6 —
— Serya I. Królewicz Jan Kazimierz. — Oblężenie Lwowa w r. 1648. — Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem. — Poselstwo Puszkina w Polsce w roku 1650. — Bitwa pod Beresteczkiem. — Kostka Napierski.	
Kubala L. Serya II. Proces Radziejowskiego. — Piewsze „liberum voto.“ — Krwawe swaty. — Czarna śmierć. — Wyprawa Zwaniecka. — Mieszczanin polski w XVII wieku	
Liske X. Dr. **P. Bobrzyńskiego** Dzieje. Ocenienie	1 —
— Cudzoziemcy w Polsce	8 —
Małecki A. Dr. **Gramatyka** historyczno-porównacza języka polskiego 2 tomy	12 —
— **Juliusz Słowacki**, jego życie i dzieła w stósunku do spółecznéj epoki. Wydanie II znacznie powiększone, tomów 3. (W druku wyjdzie w październiku rb.)	10 50
Monumenta Poloniae historica Pomniki dziejowe Polski t. III.	24 —
Podróże Nordenskjölda w okolicach biegunowych	1 20
Przyborowski W. **Księżnicka z Minsterbergu.** Powieść histor.	3 —
— **Rubin Wezyrski.** Powieść h.	3 50
Schwartz Z. **Bratowe.** Powieść. Tłumaczenie T. Szumskiego	4 —
Wilczyński A. **Kłopoty starego komendanta.** Obrazki z naszych czasów z rysunkami E. Błotnickiego 3 tomy	10 50
— **Misja familijna.** powiad.	5 —
— **Z pamiętników plotkarza** 2 tomy	8 —
— **Słomiany wdowiec**	5 —
— **Wspomnienia obywatelskie**	5 —

NOWE WYDAWNICTWA

Z wydawnictw księgarni

K. Wilda

przeszły na naszę własność:

	m. fen.
Romanowski M. **Popiel i Piast** trag.	2 —
— **Poezje.**	1 20
— **Łużeccy.** Ustęp z wojen tureck.	1 20
Topolnicki Jan. **Mapa** Rzeczypospol. Polskiéj, podług map Lelewela, Wrotnowskiego i Zanoniego, i podług opisów Balińskiego, Lelewela i Sarnickiego	2 —

KKsięgarnia poleca również najtańsze własne wydania „BIBLIOTEKI POLSKIÉJ“

Biblioteka Polska: I. II. *Krasiński Z.* Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 2 tomy. III.—VI. *Mickiewicz Adam.* Dzieła, Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. — VII — *X. Zaleski B.* Poezje. Wydanie przejrzane przez autora. — XI. *Pamiętniki Paska.* Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez dr. Węclewskiego. — XII. *Niemcewicz J.* Jan z Tęczyna. Powieść hist. — XIII.—XVI. *Słowacki Juljusz.* Dzieła. Wyd. przej. przez prof. dr. A. Małeckiego, — XVII. — XIX. *E....ly.* (Asnyk Adam.) Poezje, 3 tomy. Każdy tom broszurowany 3 m. 50 fen. w oprawie 4 m. 50 fen.

Pierwszorzędny

instytut malowania szkła

Ad. Seilera w Wrocławiu

Taschenstr. 5

dostarcza: Okna z figurami począwszy od 9 m. za □ st.
Okna mozaikowe począwszy od 2 m. za □ st.
pojedyńcze kitowania ołowiem od 80 fen. za □ stopę,
szyny kolejowe i ogrodzenia drutowe bywają najtaniéj wykonywane również każde oszklenie budowli. (133)

W. BOGUCKI

złotnik i jubiler w Poznaniu

Wrocławska ul. nr. 25.

Skład i pracownia

złotych i srebrnych wyrobów

jako też (1377)

zegarków kieszonkowych.

Zamówienia na wszelkie wyroby z złota i srebra jako też drogocennych kamieni tj. brylantów, rubinów, smaragdów, turkosów itp., także reparacye przyjmuję i wykonywam szybko po cenach bardzo przystępnych. — Obrączki ślubne wyrabiam po cenie od 9 do 60 marek i droższe.

Z powodu że żadnych wojażerów nie wysyłam, wyprzedaję mój **wielki** hurtowny (1198)

skład cygar i papierosów

po starych cenach, opuszczając nowe cło i polecam następujące gatunki:

La flor 1000 szt. 24 mrk., Latona 1000 szt. 39 mrk.,
Trabucos 1000 szt. 28 mrk. Milagro 1000 szt. 45 mrk.
Noblessa 1000 szt. 33 mrk. Salamanca 1000 szt. 60 mrk.
Importowane po 75 do 120 marek za 1000.
Papierosy od 6 mrk. do 15 mrk. za 1000 sztuk.

M. Dąbrowski

Poznań, Wrocławska ul. nr. 21.

Nieprzemakalne Płachty do Lokomobil, Młockarni i t. d.

Worki do żboża.

Koce węgierskie, derki na konie

w wyborowym gatunku polecają (1164)

Orłowski i Spółka

Poznań ul. Jezuicka l. Warszawa ul. Wierzbowa 4.

Magazyn mebli!

Polecam Szanownéj Publiczności rozmaitego gatunku meble, własnego wyrobu trwałe i dobrze odrobione w wielkim doborze jako też kanapy, garnitury, lustra rozmaitéj wielkości i krzesła po cenach najtańszych.

W. Szkaradkiewicz.

mistrz stolarski, Wilhelmowska ul. nr. 20, naprzeciw hotelu Francuskiego.

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

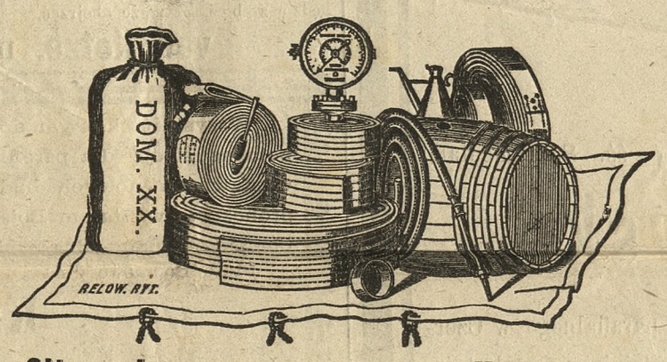

Oliwę do maszyn, smarowidło na osie

wszelkie inne przedmioty do gorzelni po cenach tanich

Orłowski i Spółka

Poznań ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Import i eksport

kawy i herbaty.

Prawdziwa arabska Mocca m. 15,85, złota kawa z Jawy m. 14,50, żółta z Jawy m. 12.70, Maracaibo m. 11.20, Campinos m. 10,25, Santos m. 9,60 w woreczkach poczt. po 9½ funta netto włącznie z opłatą cła i opakowaniem w najlepszéj jakości. Herbatę najnowszego sprzętu za funt mrk. 1,80, - 7,50. (1257)

Hamburg. T. Maksymilian Saenger.

Poszukuje się agenta.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (1221)

węgli kamiennych

umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht.“

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów stoły patentowe do wysuwania itd. (489)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze.

Aparaty gorzelnicze

najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przerabia stare aparata podług najnowszéj konstrukcyi

FABRYKA

wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. Leporowskiego

Poznań, Małe Garbary Nr. 4

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w dominiach **Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra** pod Koźminem, **Spławie** pod Poznaniem, **Sierniki** pod Rogoźnem, **Będzitowo** pod Łabiszynem i t. d. (936)

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

Wyprawy w gotowéj bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincyą za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.

6 małych dobrych koszul,
6 „ „ kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepeczki,
inlet,
2 grube podkładki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.

Dla dam 60 Marek.

6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
6 par majtków,
tuzin chustek do nosa,
6 garniturów damskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (458)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Słodkie węgierskie

melony

odebrał i poleca (1400)

B. Glabisz

ulica św. Marcina 14.

Klatka

dla kanarków lub innych ptaków śpiewających, z 6ma przegrodami, z 3ch stron szczelnie zamknięta, zielono i biało malowana, jest do nabycia. Gdzie? wskaże **St. Kitku,** introligator, św. Marcin nr. 5.

Szan. Duchowieństwu

polecam się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich, pozłotniczych; w ogóle zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, wreszcie maluję nowe obrazy wszelkiego rodzaju, odświeżam zniszczone przez wilgoć lub czas. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1305)

J. Szpetkowski

w Poznaniu, malarz i dekorator kościołów.

Żyto do siewu

oryg. proboszczowskie
„ zelandzkie.
„ hiszpańskie,
„ Garde du Corps
„ pirnawskie,
„ trzcinowe,

prócz tego koniczynę **inkarnatkę i chemiczne nawozy** poleca

A. Bąkowski

ul. Wrocławska 15.

Nauczyciele domowi: filolog mający rekomendacye od jednego z profesorów wrocławskich, **nauczyciel muzykalny** z akademickiem wykształceniem. Nauczycielki muzykalne i frebl. rekomendować może

R. M. Koczorowski

(1400) ul. Teatralna 5.

Jedno wielkie

pomieszkanie

na pierwszem piętrze przy ul. Wodnéj nr. 22 z frontu ku Nowemu Rynkowi jest od 1go października do wynajęcia.

Bliższa wiadom. Stary Rynek nr. 50. (1404)

Polecam doskonałe pokojówki, kucharki i służące które mogą wszelką robotą domową się zająć.

Zwolińska

(1411) stręczarka

ul. św. Marcina nr. 13.

Soki owocowe (1374)

tegoroczne poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Poznań. Stary Rynek.

DOM

w mieście wraz z ogrodem i kram do tego z dochodem rocznym 500 tal., stajnią na 6 koni, jest natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższe szczegóły poda **Sobolewski, Berlińska ul. 10.** (1388)

Nauczycielka

Polka, rodem z Warszawy, mogąca udzielać początków nauk i mówiąca dobrze po francuzku poszukuje miejsca od 1go września. Listy frankowane adresować: **Wrocław** poste restante lit. **M. Z.** (1394)

Poszukuje się od 1go października rb. (1384)

młodego człowieka

na pomocnika leśnego do boru kupieckiego. Znajomość obydwóch języków krajowych i dobre polecenia są pożądane. Bliż. wiad. w **Ekspedycyi Kuryera** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Drugie piętro pomieszkania o 5ciu pokojach od 1go października do wynajęcia.

J. N. Leitgeber.

Pomieszkania parterowe

o 3 i 4 pokojach do wynajęcia

Długa ulica nr. 8. (1407)

Sprzedaż tryków

z owczarni zarodowéj

Wielkie-Böla-Ottorowskiéj

rozpocznie się

dnia 18go sierpnia r. b.

Ottorowo pod Szamotułami

Sasse.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.